

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

„Lebensraum“ w pryzmacie historii

W powszechnym przekonaniu czytelników codziennych gazet, pojęcie „przestrzeni życiowej“ czyli tzw. „Lebensraum“ wyłoniło się w całej okazałości w chwili okupacji Czechosłowacji. Stało się bowiem ono dopiero wówczas potrzebne propagandzie niemieckiej dla uzasadnienia zabioru kraju obcego etnicznie. Anschluss i zajęcie Sudetów nie nasuwały tej konieczności i opierały się na o wiele prostszym i zrozumialszym pojęciu zjednoczenia narodu niemieckiego pod dachem jednego państwa.

Tym więcej interesującą powinna być teza odczytu prof. Wojciechowskiego z Poznania (wygłoszonego wczoraj w inauguracyjnym zebraniu odczytowym urządzonym przez „Klub 11 Listopada“ w Wilnie), zgodnie z którą poszukiwanie przez Niemcy czegoś w rodzaju „przestrzeni życiowej“ na wschodzie jest tak stare, jak sama historia.

Walki polsko-niemieckie w których Niemcy zawsze byli stroną inicjującą walkę, wystarczają na dowód dawności i nie to ma znaczenie dla aktualnej polityki. Polacy nawet w momencie najbardziej uciążliwych stosunków z Niemcami nie mieli złudzeń, co do trwałości tego stanu rzeczy. Istotne jest dopiero stwierdzenie jaką rolę odegrała i po co jest potrzebne narodowi niemieckiemu posiadanie na wschodzie obcych etnicznie — „przestrzeni życiowych“.

Zdaniem prof. Wojciechowskiego, historia wykazuje, że stanowiły one zazwyczaj rezerwuariat żywych i środków aprowizacji, dla szukania zwycięstw w ekspansji na zachodzie i południu.

Okres przeszło 600-letniego rozbięcia Niemiec na szereg drobnych państw, który poprzedził Bismarcka nie sprzyja obserwacji tego prawa rozwojowego. Okres jeszcze wcześniejszy, choć charakterystyczny pod tym względem, jest może zbyt odległy.

Wystarczy więc stwierdzić, że Sedan i zjednoczenie narodowych Niemiec przysły po rozbiorach Polski, jako skutki okupacji ziem rdzennie polskich. Również podstawą polityki, która doprowadziła do wojny światowej, było poczucie potęgi w oparciu o siły ludzkie i aprowizacyjne Pomorza i Poznańskiego.

Teza ta staje się zrozumiała po zbadaniu struktury demograficznej wchodzących w grę ziem i ruchu ludności na nich. Tereny etnicznie polskie, te które znajdowały się pod okupacją niemiecką i które częściowo dziś jeszcze należą do Rzeszy, odznaczają się wprawdzie słabszym zaludnieniem, ale znacznie wyższą rozrodzonością.

Matki Polki rodziły niemieckiego żołnierza, a jeżeli nie żołnierza to w każdym razie robotnika dla Westfalii. Na to wskazuje stały ruch ludności z terenów wschodnich zwarcie polskich lub mieszanych do zachodnich Niemiec.

Prężność narodu niemieckiego zupełnie inaczej by wyglądała, gdyby mu całkowicie zabrakło terenów wschodnich rolniczych, z dużą rozrodzonością i tendencją do imigracji na zachód.

Przyszłość Europy zatrutowana jest przez Niemcy — stwierdza premier Chamberlain

LONDYN. (PAT.) Premier Chamberlain spędził dzień wczoraj w południowej willi i wygłosił w Cardiff na publicznym zebraniu dłuższe przemówienie, w którym po omówieniu dobroczynnych skutków wizyty pary królewskiej w Ameryce i po wykazaniu znacznego spadku bezrobocia przeszedł do rozpatrzenia sytuacji międzynarodowej, oświadczając, co następuje:

Prawdziwa tragedia w sytuacji polega na tym, że przyszłość Europy zatrutowana jest dziś szerzeniem w narodzie niemieckim fałszywych i bezpodstawnych podejrzeń. Tak naprzykład naród niemiecki karmiony jest uporeczywie twierdzeniem, że W. Brytania planuje okrażenie Niemiec i że okrażenie to oznacza zaprzeczenie Niemcom prawa naturalnej i uzasadnionej ekspansji handlu oraz stosowanie stałe wzrastającej presji ekonomicznej, obliczonej na obniżenie ich standardu życiowego i doprowadzenie do materialnego i moralnego złamania.

Jakże groteskowo sfalszowano stało w W. Brytanii. Celem naszej polityki zagranicznej jest obecnie, jak zawsze, ustanowienie na świecie takich warunków, w których każdy naród mógłby w bezpieczeństwie i w zaufaniu oddawać się swoim zajęciom. W takim świecie widzielibyśmy znaczne szanse dla ekspansji niemieckiego przemysłu i dla zatrudnienia niemieckich robotników, albowiem każdy dziś niezbędnie potrzebuje towarów i zaopatrzenia, będących w znacznej mierze wytworami przemysłu niemieckiego i brytyjskiego.

W świecie, w którym zaufanie by ło przywrócone, oba nasze kraje, W. Brytania i Niemcy, mogłyby ko rzynnie współdziałać w dziele rozwoju tych możliwości, które wciąż jeszcze pozostają niewyżytkowane.

Ale tego rodzaju szczęśliwa przyszłość pozostać musi marzeniem, do póki Niemcy nie będą gotowe porzucić swoich niesprawiedliwych podejrzeń w stosunku do innych i dowiedzieć, że szczerze gotowe są do rozumnego porozumienia się z rozumnymi ludźmi.

Chwilowo jednak przypominano nam, że Europa nie jest jedynym ośrodkiem zaburzeń światowych — oświadczył premier — przytaczając ostatnie wypadki na Dalekim Wschodzie. Żaden rząd brytyjski nie może podporządkować się dyktandu ze

strony innych mocarstw co do brytyjskiej polityki zagranicznej i mam nadzieję, że tego rodzaju zamiary nie leżą w umysłach rządu japońskiego. Jest to może przykład ironii losu, że w ciągu ostatnich 12 miesięcy, ja, który tak często sam się podawałem za człowieka pokoju oraz czyniłem tak wielkie wysiłki, aby pokój zachować, prawie że ani na chwilę nie biłem wolny od trosk spowodowanych przez agresywną akcję innych w tej, czy innej części świata. Ale mimo, że nikt nie jest w stanie ocenić pokoju użyję ode mnie, zawsze zdawałem sobie sprawę z tego, że w dzisiejszym świecie państwo nieuzbrojone ma małe szanse, aby głos jego został usłuchany.

A gdy porównamy obecny stan

naszych sił zbrojnych i naszej zdolności przeciwstawienia się atakom z tym co było dawniej jak rok temu, czuję, że możemy oczekiwać przyszłości ze spokojnym zaufaniem. Nasza flota jest dziś najpotężniejsza na świecie. Nasze wojsko z dnia na dzień wzrasta liczebnie i jest coraz lepiej wyposażone. Co się tyczy naszych wojsk lotniczych, to mogę zapewnić, że w ciągu ostatnich 12 miesięcy wzrosły one na siłę znacznie ponad nasze oczekiwania. Już dziś jakoś personalu oraz szybkość i siła naszych samolotów nie mogą być przecięnięte przez wojska lotnicze żadnego innego kraju. Nasza obrona cywilna poczyniła również wielkie postępy i funkcjonować będzie skutecznie i sprawnie w razie potrzeby.

Zbrojenia brytyjskie nie zagrażają nikomu, ale są dziś konieczne dla przeciwstawienia się agresji i próbom panowania nad innymi.

Porozumienie jakiegoś zawarli i gwarancje, których udzieliliśmy innym mocarstwom europejskim posiadają ten sam cel — wzmocnienie frontu pokoju i zapewnienie całkowitej niepodległości państw zagrożonych przez agresję. Jesteśmy stanowczo zdecydowani przeciwstawić się użyciu przez mocny w stosunkach między poszczególnymi narodami. Ufam, że wbrew wszelkim niebezpiecznym możliwościom, które są aż nadto widoczne, ludy, które wszystkich krajach łakną pokoju, znajdą jednak cierpliwość i wolę uzyskania tego pokoju — zakończy premier.

„Słodycze“ niemieckiej „opieki“

Katastrofa gospodarcza

BIAŁOGRÓD. (PAT.) O katastrofalnym położeniu Słowacji pisze dziennik „Dan“, podkreślając, iż wbrew obietnicom „niezależna Słowacja“ nie dostała do dziś dnia ani korony z tytułu likwidacji majątku państwowego, zajętego przez Niemców w Pradze.

W Słowacji daje się odczuć w życiu gospodarczym brak dewiz, handel zamarł zupełnie, przemysł nie ma surowców. Daje się zauważyć brak zboża, zwłaszcza pszenicy, a od dwóch

miesięcy nie można dostać mąki na prowincji.

Fiasko wewnętrznej pożyczki

BRATYSŁAWA. (PAT.) Rozpisana przez rząd słowacki pożyczka „Odrodzenia gospodarczego“ dobiega końca.

Dotychczasowe wyniki jej, jak podaje prasa, dały znikome rezultaty, ponieważ majątkowe warstwy społeczeństwa i część lepiej sytuowanej inteligencji ustosunkowały się obojętnie. Również banki i inne instytucje finan-

sowe, nawet aryjskie, przeważnie nie wzięły czynnego udziału w subskrypcji.

Zbrojne starcie Słowaków z Niemcami

BRATYSŁAWA. (PAT.) Ubiegłej niedzieli w Żylinie doszło do starcia pomiędzy żołnierzami słowackimi a żołnierzami miejscowego garnizonu niemieckiego.

W wyniku starcia kilkunastu żołnierzy zostało rannych z obu stron, kilku już zmarło z otrzymanych ran.

Piorunowe chmury na D. Wschodzie

Nowa bitwa powietrzna w Mandżurii. — W Tientsinie bez zmian. — Japończycy organizują manifestacje angielskie. — Anglia i Francja konsygnują materiał wojenny w Singapurze. — Układ sowiecko-chiński

TOKIO. (PAT.) Źródła japońskie ponownie donoszą o rzekomym nowym nalocie samolotów sowieckich na terytorium Mandżukuo.

Podobnie jak i onegdaj miała się wywiązać walka powietrzna, w wyniku której kilka samolotów sowieckich zostało strąconych.

TIENTSIN. (PAT.) Strażnicy japońscy usłiwali po raz pierwszy zrewidować oficera wojsk brytyjskich, który w mundurze chciał wjechać sa-

mochem do japońskiej dzielnicy miasta. Oficer odmówił poddania się rewizji i powrócił do koncesji brytyjskiej.

LONDYN. (PAT.) Jak donoszą z Szanghaju, z szeregu miast Chin północnych, znajdujących się w rękach Japończyków władze japońskie oraz elementy sprzyjające Japończykom zorganizowały masowe mitingi protestacyjne przeciwko istnieniu koncesji międzynarodowej w Chinach oraz

przeciwko polityce W. Brytanii na Dalekim Wschodzie.

SINGAPORE. (PAT.) Konferencja pomiędzy wyższymi oficerami francuskimi i brytyjskimi zakończy się w niedzielę. Wydane zostały zarządzenia w celu całkowitego ustalenia po teucjalu wojennego w ludzianach i materiałach Anglii i Francji na Dalekim Wschodzie. Zapasy materiału wojennego znajdującego się w Singapurze już w znacznych ilościach, są stale zwiększane.

CZUNGKING. (PAT.) Agencja chińska Central News donosi o zawarciu traktatu handlowego pomiędzy Chinami a ZSRR na zasadzie równości i wzajemności. Zawarcie traktatu nastąpiło w czasie pobytu w Moskwie specjalnego delegata rządu chińskiego.

Ribbentrop wezwany do Hitlera

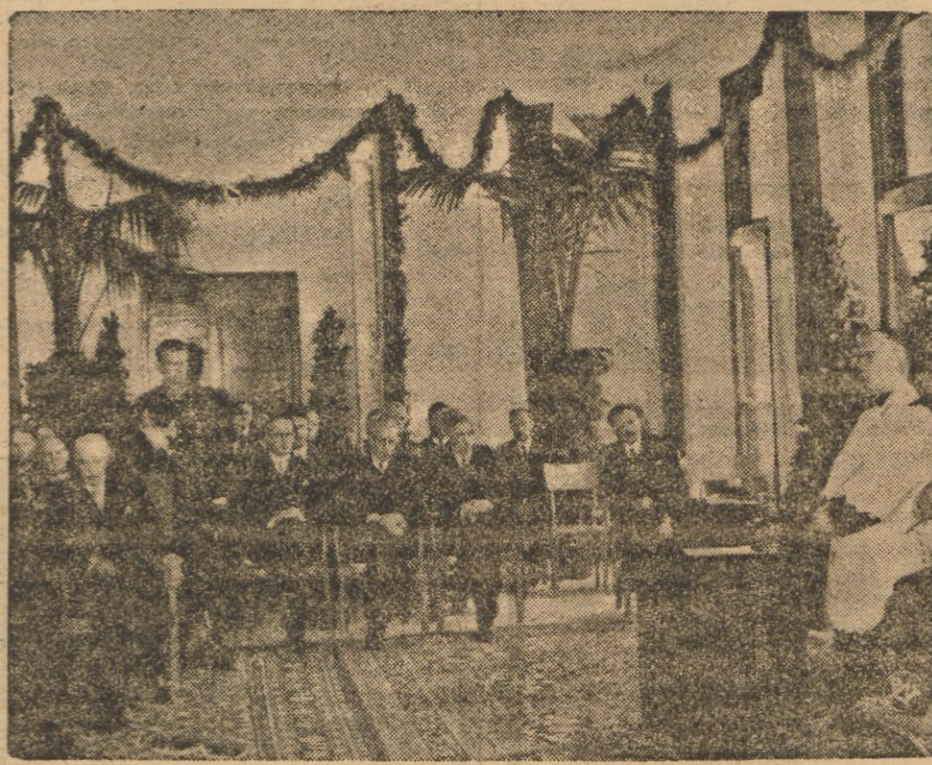
BERLIN. (PAT.) Min. spr. zagr. Rzeszy von Ribbentrop wezwany został niespodziewanie przedwczoraj w południe do kancelarii Hitlera, który przybiera obecnie w swojej letniej siedzibie Obersalzberg.

Smiertelny szok z wieży Eiffla krewnego b. prez. Benesza

PARYŻ. (PAT.) Attache poselstwa czeskosłowackiego w Londynie, były oficer armii czeskosłowackiej Benesz, popełnił samobójstwo, skacząc z wieży Eiffla. Przyczyny samobójstwa nie są znane.

Jak twierdzi „Le Matin“, Benesz nie był spokrewniony z byłym prezydentem dr. Edwardem Beneszem.

Zakład chemii U. J. P. w nowym gmachu



Pan Prezydent R. P. oraz członkowie rządu w czasie uroczystości poświęcenia nowego gmachu chemii.

DZIŚ 25.VI. 3-ci dzień
Początek o godz. 15.30

Wyścigów konnych

na torze Z TOTALIZATOREM
Następne wyścigi w dn.: 27, 29 czerwca i 2 lipca rb.

Min. Bonnet wierzy w pomyślny wynik rokowań z Moskwą oraz w likwidację zatargu w Tientsinie

PARYŻ, (Pat). Expose wygłoszone przez ministra spr. zagr. Bonnet na posiedzeniu rady ministrów dotyczyło aktualnych zagadnień międzynarodowych. Układu francusko-tureckiego, rokowań angielsko-francusko-sowieckich i sytuacji na Dalekim Wschodzie.

Mówiąc o układach francusko-tureckich Bonnet stwierdził, iż dzięki nim został zamknięty najmniej pomyślny rozdział w historii stosunków francusko-tureckich.

Następnie Bonnet przeszedł do rokowań moskiewskich. Minister ograniczył się do zapoznania swych kolegów z odpowiedzią komisarza spraw zagranicznych Molotowa na ostatnie propozycje francusko-brytyjskie, chociaż nie należy nie doceniać istniejących trudności, nie można się jednak, dziwić, iż istnieją one, zważywszy na znaczenie i ilość skomplikowanych zagadnień, jakie należy rozwiązać i ująć w formę tekstów układu. Rokowania trwają i zarówno W.

Brytania jak i Francja ze swej strony nie pomijają niczego, by doprowadzić je do pomyślnego końca.

Ostatnim zagadnieniem jakie poruszył minister Bonnet była sytuacja na Dalekim Wschodzie, a w szczególności blokada koncesji w Tien Tsinie. Zdaniem ministra, istnieje nadzieja, w szczególności dzięki stanowisku zajętemu przez rząd Stanów Zjednoczonych, iż konflikt będzie mógł być załatwiony w płaszczyźnie lokalnej.

Badania nad lotem białanów



Prof. Wodziecki i asystent mgr Licho podczas zakładania białanowi sztabki magnetycznej.

„Siko” — organizacja do walki z Niemcami w protektoracie

BIAŁOGRÓD, (PAT). O istnieniu na terenie niemieckiego protektoratu Czech i Moraw tajnej terrorystycznej wyrotowej organizacji, walczącej z Niemcami, sygnalizuje dziennik „Dan”.

Organizacja ta, nosząca nazwę „Siko”, łączy w sobie patriotyczne

elementy czeskie i niemieckie socjalistów.

Jak twierdzi dziennik, organizacja odgrywa dużą rolę w szerzeniu propagandy antyniemieckiej, w działaniu nośel sabotażowej oraz w ułatwianiu przedostawianiu przez Gestapo Czechom ucieczki za granicę.

Prowokacja niemiecka we Wrocławiu

WROCLAW, (PAT). Studenci niemieccy nie dopuścili do gmachu uniwersytetu bądź też usunęli z sal wykładowych wszechnicy wrocławskiej

kilkunastu studentów Polaków, grożąc represjami, na wypadek czynienia prób kontynuowania studiów na tej uczelni.

Polska inwestuje w porcie Gdańskim

GDANSK, (PAT). Dyrektor departamentu morskiego min. przemysłu i handlu inż. Mozdzeński przeprowadził inspekcję robót inwestycyjnych, prowadzonych obecnie w porcie gdańskim. Omówił on przy tym szczegóły i ustalił plan dodatkowych inwestycji w porcie gdańskim.

Roboty te są niezbędne, ponieważ zdolność przeładowca portu gdańskiego, pomimo poważnej rozbudowy jego urządzeń w roku ub., okazuje się już teraz niewystarczająca w związku ze stałym znacznym wzrostem przeładunku, zwłaszcza w ostatnich miesiącach br.

Pogańskie obchody w Kłajpedzie

RYGA, (PAT). Prasa donosi z Kłajpedy, iż obchodzono tam wczoraj uroczystość pod nazwą „zaćmienie słońca”.

Jest to wznowiony przez hitlerow-

ców dawny pogański obchód germański. Obchód pogańskiego święta germańskiego wywołał bardzo przykre wrażenie wśród miejscowej ludności katolickiej.

ROWERY

czołowych marek, o az części



OBIORNIKI
RADIOWE

„PHILIPS”



w wielkim wyborze poleca
firma

D. WAJMAN

Wilno, ul. Trocka 17, tel. 7-81.

Duży wybór najmodniejszych **zyrandoli**, lamp biurowych i gabinetowych, oraz grzejników.

Ceny konkurencyjne.

Warunki dogodne.

POLSKA OD MORZA ODEPCHNĄC SIĘ NIE DA!

to proste stwierdzenie każdy mocno zapamiętał i każdy musi dać dowód, że w pełni to słowo rozumie. Dlatego też w obecnych uroczystościach „Dnia Morza” które wypadną wyjątkowo podniosłe, nie powinno nas braknąć na akademiach, rewiach, pokazach, pochodach itp.

Nasze przywiązanie do morza musi mieć charakter powszechny i spontaniczny.

Program obchodu „Dnia Morza” w Wilnie podajemy na str. 4.

Goście z Litwy w Wilnie

Po kilkudniowym pobycie w Warszawie przybyli do Wilna przedstawiciele departamentu polityki społecznej litewskiego ministerstwa spraw wewnętrznych pp. dyr. dep. Szostakas, dyr. Kowieńskiej Kasy Chorych Daurgas i dyr. Litewskiego Zakładu Ubezpieczenia od Wypadków — Lntermosa. Goście litewscy zwiedzili Ubezpieczalnię Społeczną w Wilnie.

W Wilnie bawi obecnie wycieczka uczniów litewskich z Poniewieża w ilości 50 osób i z Mariampolu w ilości 30 uczniów. Wycieczka zwiedzi miasto i okolice.

PROSZKI
Miodowa Mielonka

Kogutek

ZASTOSOWANIE:
GRYPY, PRZEZIEBIENIE
BOLE GŁOWY, ZĘBÓW itp.

Spółdzielca wygłębionych proszków ze zn. fab. „KOGUTEK”
GAŚCECKIEGO

Tylko w opakowaniu higienicznym w TORESKACH

Prywatne Doksztalające KURSY

„WIEDZA”

KRAKÓW, UL. PIERACKIEGO 14
przyjmują wpisy na nowy rok szkolny
1939/40.

Kursy przygotowują na lekcjach zbiorowych w Krakowie, oraz w drodze korespondencji, za pomocą nowo opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów:

- 1) do licealnego egzaminu dojrzałości wydziałów matem.-fiz. i humanist.
- 2) do egzaminu dojrzałości gimn. starszego typu.
- 3) do egzaminu z 4-eh klas gimn. ogólnokształcącego now. ustr.
- 4) do egzaminu z 4-eh klas gimnazjum Kupieckiego.
- 5) do egzaminu z 6-ciu klas gimn. starszego typu.
- 6) z zakresu I i II kl. gimn. ogólnokształcącego.
- 7) do egzaminu z 7-miu kl. szkoły powszechnej.

Wykładają wybitne siły fachowe.

NAJDOSKONALSZE

ROWERY

„Sep” i „Jaskółka”

Państwowej Wytwórni Uzbrojenia
Na częściach krajowych i zagraniczn.
poleca

S. GIERASIMOWICZ

Baranowicz, Mickiewicza 5, tel. 281
Skład: Szepcylskiego 68-a



INSPEKTORAT WOJEWÓDZKI:
Wilno, Mielekiewicza 37, tel. 108.

Dyskwalifikacja litewskiego lekko- atlety za niesubordynację w War- szawie

KOWNO, (Pat). „Lietuvos Žinios” donosi, że Litewski Związek Lekkoatletyczny zdyskwalifikował na cały rok lekkoatletę Szimanasa za niesubordynację na międzypaństwowym meczu lekkoatletycznym Polska — Litwa w Warszawie.

Jędrzejowska po raz czwarty mistrzynią Londynu

LONDYN, (Pat). W sobotę zakończyły się w Londynie zawody tenisowe o mistrzostwo stolicy W. Brytanii. Wielki sukces odniosła Jadwiga Jędrzejowska, zdobywając tytuł mistrzyni Londynu po raz czwarty z rzędu. W finale Polka pokonała zdecydowanie startującą w barwach duńskich Niemkę Sperling-Krahwinkel 6:1, 6:4.

Nierówny atak na rekord światowy na 2 mile ang.

Na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie odbyły się w sobotę zawody lekkoatletyczne Warszawianki, w ramach których Kusociński zaatakował rekord świata na 2 mile ang. (3.260 mtr). Próba nie powiodła się, Kusociński uzyskał czas 9:08,2 podczas gdy rekord świata wynosi 8:50,6.

Wyroki śmierci we Francji nie będą Dadad wykonywane publicznie

PARYŻ, (Pat). Wśród tekstów dekretów przedstawionych do podpisu prezydentowi Lebrun znajduje się m. in. dekret, orzekający, iż w przyszłości wyroki śmierci nie będą wykonywane jak dotychczas publicznie, lecz na podwórzach więziennych. Obecni będą tylko przedstawiciele władz i kościoła.

Kronika telegraficzna

— Władze wojskowe w St. Zjedn. ogłosiły pierwsze wiadomości o nowym ciężkim działwie, które wypróbowane zostało niedawno. Kaliber działła 155 mm, waga pocisku 45 kg, nośność około 23 km. Pocisk wyrwał w ziemi lej głębokości 8 m. Próbnym strzałem na poligonie osiągnięto długość 23 km, co według opinii ekspertów amerykańskich stanowi rekord nośności ciężkiego działła polowego w St. Zjedn. Nowe działwo, które zakwalifikowane zostało do masowej produkcji, waży 15 ton i jest osadzone na podwoziu 10-kolowym na oponach i może posuwać się z szybkością do 20 km/godz.

— W najbardziej ruchliwym punkcie Londynu na Piccadilly-Circus nastąpił niespodziewany wybuch bomby. Detonacja była tak silna, że słyszano ją nawet o kilkaset metrów od miejsca wybuchu. Wybuch nastąpił w wejściu do chińskiej restauracji. Wszystkie szyby 5-piętrowego gmachu, w którym znajduje się na pierwszym piętrze ta restauracja, zostały wybite.

— Wychodzące w Berlinie pismo „Das Schwarze Korps” zamieściło ostatnio szereg niezwykle gwałtownych ataków na Szwajcarię, co spowodowało protest dyplomatyczny Szwajcarii. Rząd Rzeszy udzielił obecnie odpowiedź, zapewniając, że nie podziela stanowiska tego pisma i zarządzi, aby podobne ataki w przyszłości się nie powtarzały.

Światowej stawy herbata

LYONS'a

ze świeżych zbiorów
jest do nabycia we wszystkich
lepszych składach kolonialnych.

Generálny predstaviteľ

Teofil Marzec

Warszawa, Mazowiecka 5

DRUSKIENIKI NAD NIEMNEM

Państwowy Zakład Zdrojowy

SOLANKA
BOROWINA
INHALATORIUM
SOLARIUM

Sezon od 15 maja do 1 października.

Informacje:

Komisja Zdrojowa w Druskienikach
Zw. Uzdrawisk Polskich w Warszawie



Nie w hotelu ale w wagonach Jeszcze jedno udogodnienie w wycieczce

Wycieczka Klubu Dziennikarzy i Publicystów Radiowych, wyruszająca nad morze w dniu 28 bm., nie będzie kwaterowała w masowym hotelu LPT, lecz w tych samych wagonach, w jakich odbędzie swą podróż. Zezwolenie na to uzyskane od Dyrekcji Toruńskiej Kolei Państwowej, nadeszło telegraficznie i jest jeszcze jednym plusem organizacyjnym milej imprezy.

Klub prosi nas, byśmy przypomnieli czy telnikom, biorącym udział w wycieczce, aby zabrali z sobą koce i poduszeczki, gdyż brak jest tego w pociągu.

Przybył do Wilna zespół rewii „Piccolo” ze swym znakomitym kierownikiem Janem na czele. Zespół „Piccolo” będzie się produkował w pociągu wycieczkowym, wesołą

rozrywką skracając podróżnym długi etap Wilno—Gdynia.

Kolejowe karty kontrolne, w które zaopatrzeni będą uczestnicy wycieczki, zawierają po 3 kupony: 1) na bezpłatną wycieczkę morzem z Gdyni do Jastarni i z powrotem, 2) na bezpłatne zwiedzanie portu gdynińskiego motorówkami i 3) na bezpłatne zwiedzanie Gdyni i urządzeń portowych od strony lądu.

Pociąg odjeżdża z Wilna 28 czerwca o godz. 2.25 p. p. (14.25), z Gdyni — 1 lipca, o godz. 7.50 wiecz. (19.50), a z Warszawy — 2 lipca, o godz. 12.20 w nocy.

Zapisy w Adm. „Kurjera Wileńskiego” ul. Bisk. Bandurskiego 4-7, tel. 99 w godz. 10-20, w Adm. „Expressu Wileńskiego”, Mickiewicza 11, w „Orbisie”.

Brunatne plany opanowania wysp Alandzkich

Sensacyjne wynurzenia moskiewskiej „Prawdy“ o planach niemieckiego sztabu generalnego. — Strategiczne znaczenie wysp Alandzkich. — Ryga, Talli, Sztokholm, Lenin, rad i Helsinki w niebezpieczeństwie. — Tajemnicze podróże attache Niemiec w Helsinkach

MOSKWA (Obsł. sp.). Swoją dzisiejszy artykuł wstępny poświęca moskiewska „Prawda“ aktualnej już od kilku miesięcy sprawie Wysp Alandzkich, o których wiele się ostatnio pisało na łamach prasy światowej. Urzędowa sowiecka twierdzi, że mimo gwarancji udzielonych przez Niemcy Łotwie i Estonii i mimo rokowani, prowadzonych w tej sprawie z państwami półwyspu skandynawskiego oraz Finlandią, niemiecki sztab generalny ma już gotowy plan obsadzenia wysp Alandzkich w pierwszym już dniu po wybuchu ewentualnej wojny europejskiej.

Podczas wojny światowej, na jesieni 1918 r., wojska niemieckie obsadziły już wyspy Alandzkie. Charakterystyczne jest, przypomina moskiewska „Prawda“, że pierwsze pytanie zadane przez żołnierzy niemieckich po wkroczeniu do miasta Maridan, stolicy wysp, było: gdzie można nabyć chleb i mydło. Pytanie to, dodaje ironicznie „Prawda“, jest nie mniej aktualne obecnie.

Admiralca niemiecka ubolewała wówczas nad tym, że obsadzenie tego archipelagu, który, zdaniem moskiewskich rzeczoznawców wojennych może odegrać rolę wysp balearskich Bałtyku, nastąpiło tak późno. Założenie bowiem potężnych baz lotniczo - morskich na tym Archipelagu umożliwiłoby łatwe „wypadki“ niemieckich sił morskich i lotniczych do Sztokholmu, Rygi, Libawy, Tallina, Helsinek, Gdyni, nie mówiąc już o Leningradzie i Kronsztacie.

Zajęcie i ufortyfikowanie w przyspieszonym tempie Kłajpedy, świadczą wymownie o tym, że obecnie niemiecki sztab generalny „naprawił“

wilhelmowskie błędy i postara już o to, by Wyspy Alandzkie w porę znalazły się w rękach niemieckich.

Wychodząca w Paryżu „Neue Weltbühne“, pisze dalej „Prawda“ ogłosiła w tych dniach ciekawą rewelację dotyczącą brunatnych planów co do wysp Alandzkich. Hitler, dążąc do hegemonii w Europie, przymiśkając tak serdecznie do piersi pewnych ministrów spraw zagranicznych mniejszych państw, ma odnośnie Skandynawii i państw Bałtyckich całkiem inne plany. Znalazłszy się w posiadaniu wysp Alandzkich, imperializm germański podejmuje niezwłocznie próbę zawładnięcia Szwecją brzo giem morskim Finlandii oraz Łotwą i Estonią.

Jeśli ufać wynurzeniom organu sowieckiego, niedawno odbyła się na rada niemieckiego sztabu generalnego z udziałem wielkiego admirała Rzeszy, von Raedera, na którym została całkiem dokładnie sprecyzowana rola, którą mają odegrać w przyszłej wojnie Wyspy Alandzkie.

Niemcy nie zaspokajają gruszek w popiele i nie poprzestają na uchwałach teoretycznych. Gazeta sowiecka przytacza cały szereg faktów, świadczących o tym, że niemiecka ekspansja na Allandy faktycznie już się rozpoczęła i „robota przygotowawcza“ prowadzona jest bardzo intensywnie. Od pewnego czasu, twierdzi dalej „Prawda“ na wyspy Alandzkie zaczęło przejeżdżać wiele niemieckich „turystów“, które mają całkiem odmienną zadania.

Bardzo podejrzanie wyglądają również w moskiewskich oczach częste „eskapady myśliwskie“ wojskowego attache poselstwa niemieckiego w

Helsinkach pułkownika Resinga o raz jego niemieckich przyjaciół na wyspy Alandzkie. Według wiadomości otrzymanych w Moskwie ostatnio wyspy Alandzkie zwiedził szereg oficerów marynarki niemieckiej, przy byłych również rzekomo w celach przeprowadzenia badań geopolitycznych. Osobną rolę w przygotowaniu aneksji niemieckiej odegrała zamieszkała w Finlandii niemiecki uczy ny geopolityk dr Alfred Joachim Gröberg, który bardzo często bawi na tych wyspach. Omawiając zagrożenie Leningradu i Kronsztadu, urzędowa sowiecka konstatuje, że zdobycie tej twierdzy nie przyjdzie Niemcom tak łatwo, tym bardziej, że dzięki wy budowaniu kanału Białomorskiego, łączącego Nową z morzem Białym za chodzi łatwa możliwość przerzucania mniejszych jednostek morskich z morza Białego na Bałtyk, zaś port na Murmańsku znajduje się nawet w pa dku zajęcia wysp Alandzkich przez Niemcy, poza strefą osiągalności niemieckich eskapad morskich i lotniczych.

Artykuł „Prawdy“ dotyczący wysp Alandzkich ogłoszony w chwili, kiedy z Londynu mają nadejść nowe informacje dla Stranga, stanowiące o powieści na ostatnie propozycje moskiewskie, dotyczących zdaniem prasy londyńskiej, kwestii państw bałtyckich i sposobom działania na wypadek niemieckiej agresji w stosunku do państw bałtyckich, ma swoją znamieną wymowę. Potwierdza on po niekąd, z taką gwałtownością demontowane przez Niemcy, wiadomości o tym, że sprawa gwarancji państw bałtyckich jest nadal głównym punktem spornym narad na Kremlu.



Sadziła, że jej suknia jest biała...

...dopóki nie porównała jej z wypraną w Radionie kurtką kelnera!

Było jej po prostu przykro. Jej najlepsza suknia wydawała się zaniedbana — tak nadzwyczajnie biała była kurtka kelnera. Ale nic w tym dziwnego. Kurtka była prana w Radionie, a Radion pierze białinę nie wskroś. Miliony drobnych pęcherzyków tlenu, wytwarzających się przy gotowaniu białiny w Radionie, przenikają na wskroś tkaninę, usuwając w ten sposób całkowicie brud, choć by ten osadził się głęboko między włóknami.

RADION



pierze wszystko!

Do namoczenia Proszek Schichta

Anglia warownym obozem obrony przeciwlotniczej

Naprzężona ostatnio sytuacja międzynarodowa sprawiła, że kwestiom organizacji cywilnej, członkowie kordkich krajach specjalną uwagę. Oczywiście, największą troską czynników decydujących o obronie kraju jest obrona przed najstraszniejszą bronią nieprzyjaciela, lotnictwem. Obrona przeciwlotnicza jest „zagadnieniem kluczowym“, od jej sprawności, skuteczności zależy bardzo wiele. System obrony przeciwlotniczej wymaga wielkich nakładów pieniężnych, ciekawe będzie zatem uprzytomnienie sobie, jak unormowano sprawę OPL w kraju, który na brak pieniędzy nie może narzekać; myślimy tu o W. Brytanii.

Na podstawie źródłowych danych otrzymanych z kół angielskich, jesteśmy w możności podać szereg informacji na temat OPL Wielkiej Brytanii i jej organizacji. Brytyjska obrona przeciwlotnicza dzieli się stosownie do swoich funkcji na poszczególne służby, które ściśle współpracując, tworzą jedną zwartą organizację.

Zadaniem Korpusu Obserwacyjnego jest uprzedzenie o zbliżeniu się i ruchach samolotów nieprzyjacielskich. Korpus Obserwacyjny jest organizacją cywilną, członkowie korpusu, wyszkoleni przez ministerstwo lotnictwa, mają wyznaczone placówki obserwacyjne na wybrzeżu morskim oraz we wszystkich ważniejszych punktach strategicznych. Placówki te wyposażone są w aparaty podsłuchowe, wykrywające lot aparatów, utrzymując ze sobą oraz z główną kwaterą sił lotniczych W. B. stałą łączność. Niezależnie od tego stałą obserwację przeprowadzają: marynarka wojenna i lotnictwo brytyjskie. W chwili, gdy ostrzeżenie dociera do sztabu, własne samoloty bojowe wyruszają na spotkanie nieprzyjaciela.

Anglicy mają obecnie najszybsze maszyny bojowe z doskonałym „spit-firem“, osiągniętą wysokość 6000 m. w ciągu niespełna 10 minut, uzbrojonym w osiem karabinów maszynowych. W czasie wojny pewna ilość eskadr bojowych będzie pełniła służbę w powietrzu w dzień i w nocy tak, aby w razie alarmu nie tracić drogiego czasu na wyprowadzanie maszyn z hangarów, zapuszczanie silników, start itp., słowem.

by móc zaatakować nieprzyjaciela, zanim ten doleci do brzegów brytyjskich. Samoloty nieprzyjacielskie, które zdołają przedostać się na terytorium kraju, znajdują się pod ostrzałem zaalarmowanej artylerii przeciwlotniczej, zresztą i na morzu spotykają się już z pierwszą zapora w postaci ognia brytyjskich dział przeciwlotniczych z okrętów, które między innymi są uzbrojone w działa o niezwykłym zasięgu ogniowym, tak zw. „Pom Pom“.

Dla każdego ważnego punktu strategicznego, dla każdej większej miejscowości, fabryki itp. ustalony został specjalny plan obrony przeciwlotniczej. Okręgi gęsto zaludnione, bronione będą przez zapory balonowe, obiekty mniejsze — przez wydajne działa typu „Bofor“. Przeciwko samolotom lecącym na niewielkich wysokościach używane będą karabiny maszynowe Vickersa.

W nocy obrona przeciwlotnicza, (zarówno eskadry bojowe, jak i artyleria przeciwlotnicza) korzystać będzie z pomocy reflektorów. Cała W. Brytania pokryta jest siecią służby reflektorów, których załogi utrzymują między sobą łączność przy pomocy specjalnej sieci telefonicznej. Światło reflektora o sile 250 milionów świec ma zasięg, przy dobrych warunkach, ok. 10 km. Reflektory umieszczone są w odległości ok. 6 km od siebie. Promienie reflektorów krzyżują się na niebie, chwytają w pole świetlne nieprzyjacielski samolot; przy wybitnie złej widzialności nieprzyjacielskie samoloty wykrywane będą przy pomocy aparatów podsłuchowych, wskazujący nie tylko pozycję aparatów, ale nawet i kierunek ich lotu. Zapory balonowe będą doskonałą obroną przed nalo tami samolotów, lecących nisko. Specjalną rolę odegrają te balony przy obronie Londynu.

System obrony Londynu jest, rzecz naturalna, tajemniczą, wiadomo jednak, że nad stolicą Anglii na osiach 4 głównych arterii komunikacyjnych rozmieści się, w razie potrzeby, 500 balonów zaporowych na uwięzi.

Obrona czynna składa się więc w Anglii z sił lotniczych patrolujących wybrzeża morskie, licznych eskadr bojowych wyposażonych w aparaty o dużej szybkości, z gęsto umieszczonych baterii artylerii przeciwlot-

niczej, wreszcie z sieci zapór balonowych; te ostatnie zmusić mają nieprzyjaciela do lotu na takiej wysokości, z której poszczególne obiekty są dla lotnika niewidzialne, a więc zbombardowanie jakiegoś określonego terenu staje się niemożliwe.

Poza obroną czynną istnieje jeszcze obrona bierna. Trzy miliony ludności: dzieci, starcy i chorzy zostaną ewakuowani z Londynu w ciągu pierwszych trzech dni działań wojennych; dla pozostałej ludności opracowany jest dokładny plan zachowywania się w razie nalotu. W większych miastach Anglii przygotowano wiele kilometrowe okopy — schrony w parkach, ogrodach i na wolnych placach. Schrony urządzone również w większych domach. Właściciele prywatnych domków jednorodzinnych budują łatwe i proste schrony typu „P8“. Półtora miliona ludzi, mężczyźni i kobiety, tworzy ochotniczą armię obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Sam korpus pomocniczej straży ogniowej liczy 160.000 członków i jest wyposażony w najnowszy sprzęt strażacki; zadaniem członków OPL, którzy przeszli specjalne przeszkolenie obywatelskie i sanitarne, będzie zapobieganie panice w razie ataku z powietrza oraz niesienia pierwszej pomocy.

Wrzesień ub. roku był punktem zwrotnym w nastawieniu Anglików do spraw obrony przeciwlotniczej. Tak, jak poprzednio nie przywiązywano do niej wielkiej wagi, tak po tej dacie cała Anglia zamieniła się w jeden warowny obóz przeciwlotniczy, zdolny do odparcia najsilniejszego ataku z powietrza. (es). GAZ. POL.

Narada Majskiego z Halifaxem zapowiedzią odprężenia w rokowaniach

LONDYN (Pat). W związku z przesileniem w rokowaniach na Kremlu, angielski minister spraw zagranicznych lord Halifax zaprosił wczoraj do siebie posła sowieckiego Majskiego, z którym odbył dłuższą naradę. Aczkolwiek o wynikach tej narady oficjalnie nie ogłoszono żadnego komunikatu, w londyńskich kołach dy-

plomatycznych uważają, że narada ta przyniosła pozytywny wynik. Zarówno lord Halifax i Majski wyrazili przekonanie, że porozumienie zostało osiągnięte już w ciągu najbliższych dni.

Dzisiejsze dzienniki londyńskie twierdzą, że Anglia zdecydowana jest pójść na dalsze ustępstwa.

Goebbels grozi Anglii wojną propagandową Anglia ryzykuje egzystencją imperium brytyjskiego

BERLIN. (Obsł. sp.) Mówiący herold brunatnego imperializmu, minister Goebbels, który mimo małego wzrostu, przejawia w ciągu ostatnich dni taką buńczuczną wojowniczość, zamieścił w dzisiejszym numerze „Voelkischer Beobachter“ artykuł, w którym otwarcie wypowiada W. Brytanię wojnę propagandową.

Jeżeli Anglia, pisze Goebbels, chce istotnie zmierzyć swoje siły z Niemcami, niech zapamięta, że będzie miała do czynienia nie tylko z Hitlerem, lecz z 80 milionami Niemców.

Po szeregu niezwykle ostrych ataków na W. Brytanię, Goebbels przestrzega Anglię, że prowadząc taką politykę W. Brytania naraża się.

Niemcy zaproponowały Japonii pomoc zbrojną na wypadek zbrojnego starcia z Anglią i Francją na Dalekim Wschodzie

PARYŻ (Obsł. sp.). Dzisiejszy numer „Figaro“ opublikował sensacyjną wiadomość. Korespondent „Figaro“ w Berlinie, powołując się na informa-

cje pochodzące ze źródeł dobrze poinformowanych, donosi, że Berlin oficjalnie zaproponował rządowi japońskiemu przyjęcie Japonii z pomocą zbrojną na wypadek wybuchu wojny z mocarstwami zachodnio europejskim na Dalekim Wschodzie.

Pomoc ta wyrazi się w nadaniu amunicji, broni oraz sprzętu wojennych.

Sensacyjną wiadomość „Figaro“ potwierdza również korespondent paryskiego „Jour“, który zapewnia, że Hitler wydelegował śpiesznie do Tokio specjalnego wysłannika, admirała Foerstera, który ma wręczyć rządowi japońskiemu nowy, opracowany w Berlinie, plan, wywarć nacisk na mocarstwa zachodnio europejskie i Stany Zjednoczone A. P. oraz projekt stuprocentowego współdziałania Berlina, Rzymu i Tokio.

„Dzień pracy“

291 osób — 382 mtr.³ żwiru

Wójt gminy prozorockiej przy współudziale KOP zorganizował „Dzień pracy“. W dniu tym zgromadziło się 291 osób z narzędziami pracy oraz 402 furmanki konne. Prace rozpoczęto wysłuchaniem krótkiego nabożeństwa, które odprawił miejscowy proboszcz na polu, po czym zebrani przystąpili do pracy na odcinku drogi Rudniki—Cielisz.

Ogółem dostarczono na drogę 382 m sześci. żwiru z odległości 2 do 6 km, oraz

wyżwirowano i sprofilowano drogę na prześileniu półtora km.

Przybyłej do pracy ludności w ogólnej ilości 693 osoby zostały wydany obiad, na który ludność okoliczna zebrała: 500 sztuk jaj, 21 kg słoniny, sery, masło, chleb itp., a wojsko zaś dostarczyło obiad w kuchniach polowych. W przerwie obiadowej przegrwała orkiestra KOP, wieczorem zaś po ukończonej pracy odbyła się zabawa ludowa na polu.

Nożycami przez prasę

POKÓJ ŚWIATOWY
JEST JEDNOŚCIĄ.

Dywersonia japońska jest w dalszym ciągu osią zainteresowań prasy polskiej i światowej. Prasa polska wskazuje, przytem na łączność, jaką zachodzi pomiędzy wypadkami europejskimi i azjatyckimi.

„H. K. Codzienny“ pisze w artykule wstępnym:

Wydarzenia na Dalekim Wschodzie demonstrują światu, że walka o pokój i bezpieczeństwo stanowi pewną całość, że nie można bezkarnie przyglądać się żadnej agresji, bo siły agresji pracują łącznie wzajemnie się wspierają.

I albo na wszystkich kontynentach zwycięży blok agresorów — albo blok pokoju i bezpieczeństwa.

Kryzys europejski rozpoczął się w r. 1931/32, gdy Liga Narodów przyglądała się bezczynnie agresji Japonii przeciwko Mandżurii (Chinom). To było źródłem paraliżu Ligi Narodów i zarodkiem wszystkich niezliczonych dalszych agresji.

I dziś znów wracamy do punktu wyjścia.

Świat widzi, jak się rzeczy mają. Albo wszędzie będzie szalała brutalna przemoc i bezprawie, albo też wszędzie rządzą będzie prawo i ład.

Na wszystkich kontynentach mamy do czynienia z jednym tylko zagadnieniem i z jedną tylko grą o najwyższą stawkę dla całego rodzaju ludzkiego. Jest to walka pomiędzy blokiem pokoju i bezpieczeństwa, a blokiem agresji.

TIENTSIN — GDAŃSK

Jeszcze wyraźniej stawia sprawę „Robotnik“. W artykule pt. „Tientsin a Gdańsk“, dziennik jest zdania, że:

Każdy taktyczny ruch osi Rzym — Berlin — Tokio musi być dokładnie obserwowany i dokładnie przez demokrację oceniany. Nie ma bowiem teraz żadnych incydentów lokalnych, każdy z nich bowiem jest sprawą międzynarodową, każdy incydent wywołany przez Japonię czy Niemcy zagraża się i łączy, każdy jest wyrazem i wynikiem tej samej, wspólnej prowadzonej polityki ekspansji i agresji.

Dotyczy to również sprawy Tientsinu, która interesuje nie tylko Anglię, ale i Francję i wszystkich jej sojuszników.

Wypadki w Tientsinie wywołane były przez Japonię zapewne w porozumieniu z innymi państwami osi, o ile nie pod ich dyktando w ogóle.

Słusznie pisze Kerills w „Epoque“ że cel tych zamierzeń jest zupełnie jasny dla wszystkich. 1) pogwałcenie Anglii i zmniejszenie jej prestiżu na Dalekim Wschodzie, 2) odwrócenie jej uwagi od spraw Europy, 3) spowodowanie osłabienia — współpracy między Paryżem i Londynem.

Dzienniki włoskie już piszą o tarciach między Anglią i Francją, jak o fakcie dokonanym.

Korespondent dzienników włoskich notował już z wielką radością:

„Paryż obawia się katastrofy i pragnie jej uniknąć“.

„Londyn jest izolowany w sporze blokady Tientsinu“.

Radość Włoch jest grubo przedwczesna.

Otóż w sprawie Tientsinu, jak i w innych incydentach, które mogą być spowodowane przez państwa osi, Daladier zdecydowany jest iść ręką w rękę z Anglią.

Oś Rzym — Berlin — Tokio już nas teraz tak łatwo nie oszuka — pisze dalej Kerills. Wiemy, że Tientsin i Gdańsk są ściśle ze sobą połączone.

O UJŚCIE ENERGII DLA MŁODZIEŻY.

„Czas“ omawia znane wypadki lwowskie, upatrując przyczyny zła w braku ujścia dla energii młodzieżowej.

Podczas gdy studenci politechnik niemieckich na przykład znajdowali wiele pracy przy planach wielkich kanałów, które porzywały ich wyobraźnię, a studenci uczelni gospodarczych studiowali życie polityczne tych krajów, które dziś już zależa się do „Lebensraumu“, studenci lwowskiej zajmowali się zgoła innymi sprawami, staczając mniej lub więcej bohaterские boje z Żydami lub polacją.

Nie dano im konkretnych zainteresowań i konkretnych zadań w innych dziedzinach. Frazesom próbowano przeciwstawić frazesy, co było taktyką beznadziejną, bo zawsze frazes opozycyjny jest bar dziej ponętny niż frazes pro rządowy.

Dopiero wypadki ostatnich lat wykazały, jak mało to co się działo na wyższych uczelniach, miało wspólnego z istotnymi zagadnieniami politycznymi, jak bardzo życie polityczne naszej młodzieży toczyło się na marginesie, czy też na powierzchni zagadnień naprawdę politycznych. Czuje to dziś i rozumie w znaczącej części sama młodzież. Jej nastroje powinny być wyzyskane w sposób pozytywny. Trzeba podać młodzieży rękę

84 tys. Żydów wyemigrowało z Europy

Odbyło się w Paryżu walne zebranie delegatów centralnego żydowskiego związku emigracyjnego HICEM (Haia-Isa) z udziałem delegatów z Francji, Belgii, Niemiec, Polski, Litwy i Łotwy.

Dyrektor Edouard Oungre złożył sprawozdanie z działalności HICEM za rok 1938 i styczeń—maj 1939. W roku 1938 wyemigrowało z krajów Europy Środkowej i Wschodniej 81,736 Żydów, z których 80 proc. przy padało na uchodźców z Niemiec i Austrii. Prawie połowa wszystkich emigrantów znalazła schronienie w Stanach Zjednoczonych. Przy poparciu HICEM wyemigrowało do krajów zamorskich 4356 Żydów z Niemiec i Austrii. Poza uchodźcami z Rzeszy Niemieckiej z pomocy HICEM korzystało 5036 emigrantów z Polski, Rumunii, Litwy i Łotwy. Ogółem więc HICEM umożliwił emigrację 9392 emigrantów

żydowskich do krajów zamorskich.

Przeszło 37,000 rodzin żydowskich otrzymało za pośrednictwem HICEM tzw. affidewity do Stanów Zjednoczonych, na mocy których umożliwiona będzie emigracja 100.000 Żydów do USA.

W okresie styczeń—maj 1939 HICEM obsłużył emigrację 4939 uchodźców żydowskich z krajów niemieckich, czyli więcej niż przez cały rok 1938.

Sprawozdawca omówił wyczerpująco tragiczne tułaczki 15 okrętów, na których 1900 uchodźców żydowskich przez długie miesiące szukało schronienia po różnych portach zamorskich. Ostatecznie 726 uchodźców, dzięki pracy lokalnych komitetów HICEM, otrzymało zezwolenia na lądowanie w różnych krajach południowo-amerykańskich.

(N. Dziennik).

TRZEŻWA OCENA...

Oszczędności składane systematycznie powiększają się, lecz oparciem w przyszłości będą jedynie wtedy, gdy nie zmarnujemy ich pod wpływem chwilowej zachcianki.

Trzeźwa ocena rzeczywistości stanowi nieodzowny warunek powodzenia w życiu.

P. K. O.

PEWNOŚĆ — ZAUFANIE

Podróż napowietrzna kota Niefortunny lot na grzbiecie bociana

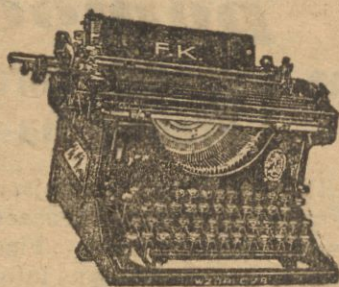
Mieszkańcy pewnej wioski lotewskiej byli świadkami niezwykłego widowiska. Oto na łące „wyglądował majestatycznie olbrzymi bocian i zaczął swą zwykłą wędrówkę w poszukiwaniu żab. Niedaleko bociana wylądował się na słońcu duży, szary kocur. Nie wiadomo, czy kot myślał, że bocian będzie smaczny kąskiem, czy też chciał zaznać rozkoszy lotu, doświadczyć zjednoczenia z grzbiem bociana.

Bocian na sekundę zneruchomiał lecz w następnej chwili rozpostarł skrzydła i poszybował w powietrze, ciągnąc za sobą kota, który kurczowo wszystkimi pazurami trzymał się swego „samolotu“. Byłoby się napatrzeć, który z nich prędzej zranił mu

grzbiet, bocian próbował wszystkich lotniczych ewolucji akrobatycznych, włącznie z korkociągami i lotem grzbiętowym ale kocur siedział jak przyklejony.

Wówczas bocian wzbił się wyżej (sądząc prawdopodobnie, że kocurowi zrobi się nie dobrze). Na dole ludzie zainteresowani śledzili ten niezwykły lot i rzeczywiście. Hea, wysoko od białego ciała bociana odzielił się jakiś ciemny kształt i spadł z wrzaskiem szybki, aż spadł na ziemię i więcej się nie poruszył.

Zwycięski bocian zrobił jeszcze nad martwym kotem honorową rundę i znikł na widnokręgu.



DOSKONAŁY
WYRÓB
KRAJOWY F. K.

„MAŁA“ — zł. 275.—

„BIUROWA“ — zł. 930.—

DŁUGIE RATY NISKO OPROCENTOWANE.

PRZEDSTAWICIEL
NA WOJ. WILEŃSKIE
I NOWOGRODZKIE

M. ŻEJMO

WLNO
MICKIEWICZA
124

I ułatwić pogłębienie przez nią myśli politycznej. Jeżeli to zagadnienie zostanie szczęśliwie rozwiązane, nośne obrady na temat wielkopomyślnych wyczynów politycznych w rodzaju napadu na odczyt naukowy, napadu połączonego z odgryzaniem palców, staną się dla młodzieży głupie i śmieszne, jeżeli czasem nie tragiczne.

Natomiast nie wierzymy w skuteczność akcji, prowadzonych wyłącznie na płaszczyźnie represji o charakterze poli-

tycznym. Problemu młodzieży lwowskiej, lub szerzej rzecz ujmując całej młodzieży narodowej nie wolno prymitywizować i nie wolno szukać tylko prymitywnych sposobów jego „zalatwienia“.

I my mamy wiele nowych tworzyw, zaguszanych niestety przez hałas starych waśni. Nasze słowo drukowane lekceważył COPy, Różnowy, Tur niszki, wielkie i małe lokalne i ogólnopolskie. Akcja kolonialna też niestety ucihła.



„Dzień morza“ w Wilnie

25 czerwca rb. (niedziela) obchodzony jest w Wilnie „Dzień Morza“.

Program obchodu:
godz. 10 — nabożeństwo w kościele św. Kazimierza, godz. 10 m. 40 (po nabożeństwie) pochód, wiec na placu Marszałka Piłsudskiego i powzięcie rezolucji.

Godz. 13 — Zawody pływackie i kajakowe na Wilii.

Godz. 16 — Zabawa ludowa w parku im. gen. Żeligowskiego. Przygrywają orkiestry wojskowe. Atrakcje. Wstęp 25 gr.

Godz. 19 — Podwieczorek w ogrodku „Czerwonego Sztralla“.

Komitet Wykonawczy „Dnia Morza“ wzywa wilnian na wiec.

Zarząd Koła Wileńskiego ZOR wzywa swych członków do wzięcia jak najliczniejszego udziału w omawianym obchodzie, ponieważ sytuacja obecna wymaga silnego zaakceptowania naszego stanowiska wobec zagadnień morskich i naszego pobraża morskigo.

Na ścigacz Ziemi Wileńskiej

Prowadzona przez Zarząd Okręgu Ligi Morskiej i Kolonialnej w Wilnie akcja zbiórki na zakup ścigacza ziemi wileńskiej dała na dzień 20 bm. kwotę zł 34.200. Zbiórka prowadzona jest dalej.

Wiadomości radiowe

W ŚWIETLE RAMPY.

Niedzielną felieton radiowy, nadamy jak zwykle o godzinie 13,05, poświęcony dziś będzie sprawom teatru. Omówi je Kazimierz Leczycki.

WSPÓŁCZESNI PISARZE CHŁOPSCY.

Wies jest tematem od wieków interesującym pisarzy polskich. W rubryce „Sprawy wiejskie“ o godz. 15,00 (niedziela, 25.VI) Anna Nelańska dokona przeglądu współczesnej literatury tworzonej przez synów chłopskich, lub traktującej o życiu wsi.

„LUDZIE BEZDOMNI“ STEFANA ŻEROMSKIEGO W PROGRAMIE ROZGŁOSI WIL.

W pogadance poświęconej arcydziełom literatury polskiej (niedziela, 25.VI, godz. 15,35) Eugeniusz Krassowski przypomni o nieprzemijających walorach „Ludzi Bezdomnych“ Stefana Żeromskiego. Audycje tego rodzaju przeznaczone są dla wszystkich. Jednym mają zachęcić do przeczytania omawianej książki, a innym przypomnieć dawne wrażenia, związane z jej lekturą.

Przyjdzie to tam łatwiej, że w poniedziałek i we wtorek, o godz. 20,25, jako czytadki wiejskie, nadane zostaną fragmenty z „Ludzi Bezdomnych“.

OTWIERAMY SEZON NAD NAROCZEM.

O tym, jak się odbyło samo otwarcie i jakie są widoki na sezon tegoroczny opowie w poniedziałek, 26.VI, o godz. 20,25 Fryderyk Łęski.

NOTATKI WILNIANINA.

Nie wiemy o czym opowie nam w poniedziałek, 26.VI, o godz. 20,35 popularny Młk. Jednakże stali słuchacze jego poniedziałkowych felietonów są przekonani, że będzie to coś ciekawego i przede wszystkim — aktualnego.

Horyniec-Zdrój Sezon całoroczny

Leczy reumatyzm, artretyzm, wszelkie schorzenia stawowe, gośćcowe, schorzenia nerwów oraz wszelkie stany zapalne, choroby kobiece, stany zapalne przymocia, choroby górnych dróg oddechowych — nie gruźlicze. Iamie ryczałty — w sezonie II od zł. 164 — 21 dni, mieszkanie, utrzymanie 4 razy dziennie, kąpiele siarczane i borowinowe, opieka lekarska, podatek hotelowy, pościel, bielizna kąpielowa. Stacja kolejowa w miejsc. pow. Lu baczów, woj. lwowskie. Na linii kol. Jarosław — Rawa Ruska.

Pół żartem, pół serio

Poczekalnia

Rzeczownik poczekalnia najłatwiej urobić od czasownika czekać, poczekać, zaczekać (dwie, trzy lub cztery nawet godzin!).

W poczekalniach prywatnych przyzwyczajeni jesteśmy skraćć sobie czas przeglądaniem starych roczników pism. Obok kawiar jest to drugie lokum, gdzie ludzie jeszcze coś niecoś czytają. Ale niebardzo — i to ich nudzi. Wolą już raczej plotkować, jest to błąd przez plotki...

Mój znajomy adwokat wpadł na nowy pomysł: na stoliku w poczekalni położył okulary.

Okulary cieszyły się wielkim powodzeniem. Każdy chętnie przymierzał, pasując się z wątpliwościami w rodzaju: a czy pasują, możeby kupić sobie na własność, czy jest sens w ogóle nosić okulary?!

Adwokat cieszył się własną pomysłowością. W poczekalni zastawał coraz większą ilość klientów. Klientów, zresztą wątpliwych. Niektórzy przychodzili poto tylko, że by przymierzać okulary. Do gabinetu przyjeżdżać nie docierali...

Wczoraj spotkałem adwokata, owianego smutkiem. Okulary z poczekalni zniknęły. Wdłoczenie, do czyich oczu wyjątkowo dobrze pasowały.

Teraz będzie musiał nabyć dla poczekalni nowe okulary. Choć, sądząc, nie opłaci mu się to. Znów bowiem mogą komuś przypaść do gustu! Już lepiej pozostać przy psmach. Tych na ogół ludzie nie zabierają...

Na F. O. N.

Pomysłowość ludzka rozmaitymi chodzą drogami i dróżkami. „Czas“ donosi:

O wielkim wyrobieniu obywatelskim i dużej pomysłowości Poznańczyków świadczy pomysł mieszkańców kamienicy przy ul. Śniadeckich nr 15. Mianowicie ustalili oni szereg regulaminu domowy, przewidujący cały szereg kar pieniężnych za przekroczenie tych przepisów. Wysokość kar ustalona na wspólnym zebraniu domowników objęta została w następującym cenniku.

Za pozostawanie w łóżku dłużej niż do godz. 9 — 20 gr.

Za powrót do domu po godz. 22 — 20 groszy.

Za „brzydki“ słowo — 5 gr.

Za pobyt w lokalach publicznych — 10 groszy.

Za przegraną partię szachów — 5 groszy.

Za zapomnienie kluczy — 20 gr.

Kary powyższe stosują się również do gości i przekazywane są na F. O. N. A że są ścigane sumiennie, świadczy 22 zł 75 gr zebrane do kasy Funduszu Obrony Narodowej, przez kasjera kamienicy.

A możeby pójść za przykładem Poznańczyków?

„Pion“

Jak wiadomo, przestał wychodzić doskonały, poświęcony literaturze i sztuce tygodnik „Pion“.

Nieboszczyk nieraz w sposób subtelny, ale złośliwy, wytykał wady wileńskiemu „Słowu“. Za życia „Pionu“ ani słowkiem „Słowo“ o tem nie chciało dać znać. Teraz, gdy „Pion“ nie ma, gdy „Pion“ nie może zabrać głosu, — „Słowo“ odgrywa się. W taki sposób:

Najnudniejsze pismo w Polsce przestało nareszcie wychodzić. Było ono równocześnie najniepotrzebniejsze — czy wiecie mowa tu o Pionie.

Gdy powiedziano o kimś — on pisze stale w Pionie! wszyscy patrzyli nań z politowaniem, jak na niepoprawnego grafomana, na pensjonariusza od Bonifratrów czy na kluskę w oleju.

Przypomina się tu pewien epigramat: „Nikt nie został słowikiem w „Słowu“...“

Granice wytrzymałości

— Wiesz, Kurt, czytałem dziś w „Angriffie“, że za pięć lat nie będzie w Niemczech ani jednego bezrobotnego...

— No chyba. Jaki bezrobotny wytrzyma tak jeszcze pięć lat.

Hotel EUROPEJSKI W WILNIE

Pierwszorządny — Ceny przystępne
Telefony w pokojach. Winda osobowa

Oświadczenie

Wierszykami moimi („Epitafium“ i „Czarna rozpacz“), wydrukowanymi w „Kurierze Wileńskim“ 27.IV i 18.VI rb. nie miałem zamiaru dotknąć ani obrazić Redakcji „Optymisty“, którą szanuję i cenię jej szlachetne intencje. Ponieważ mimo wszystko Redakcja „Optymisty“ poczuła się tymi wierszami dotknięta — chętnie ją w tym miejscu publicznie przeproszam i proszę o przebaczenie.

Zydrum Osowski.

Wilno, 23.VI. 1939.

Czy należy ubezpieczać mieszkanie od kradzieży?

Na temat ubezpieczeń najrozmaitsze słońca można słyszeć codziennie. Jeżeli chodzi o sferę handlową lub przemysłową to zarównu u nas, jak i za granicą zgadzają się wszyscy, że ubezpieczenie jest niezbędne dla prawidłowego prowadzenia gospodarki. Natomiast o roli ubezpieczenia w życiu jednostki jest albo w ogóle głucho, albo też wymienia się co najwyżej na ten temat lekceważące uśmiechy.

Przyznać trzeba wprawdzie, że z ideą ubezpieczenia bardzo oswoiły się szerokie masy po wprowadzeniu ubezpieczeń społecznych. Ze względu jednak na ich przymusowy charakter bardzo prędko zaczęto myśleć o nich nie jak o ubezpieczeniach, ale z jednej strony jako o pewnego rodzaju daninie publicznej, z drugiej zaś — jako o świadczeniu, o trzymywaniu z nieokreślonego bliżej źródła.

Inaczej zupełnie sytuacja przedstawia się za granicą. Może paradoksalnie wygląda u ubezpieczanie się od niepogody w razie wyjazdu na week-end, niemniej jednak przysnąć trzeba, że ubezpieczenie może bardzo dużo dać jednostce. Ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej, następstw nieszczęśliwych wypadków, czy innych zdarzeń losowych są elementami, obchodzącymi tylko tych, którzy rozwijają jakąś bardziej ożywioną działalność. Szaremu człowiekowi — jeżeli się tak można wyrazić operując popularnym określeniem — są one mniej potrzebne i z nimi znacznie rzadziej się styka.

Każdy z nas jednak jest posiadaczem mieszkania. To mieszkanie, jeżeli chodzi o inteligencję zawodową, i szerokie masy ludności miejskiej, jest właściwie najczęściej jej dynym majątkiem. Ono ma za zadanie dać nam po pracy możliwość spokoju i wytchnienia. Każdy człowiek stara się, żeby to mieszkanie było jaknajmilsze i jaknajprzytulniejsze: gromadzi sprzęty, kupuje ulubioną porcelanę czy kilimy, książki itd. I zawsze, ile rasy jesteśmy poza tym domem, wstrząsa nas fakt, że w razie naszej nieobecności, może do tego mieszkania wdrzeć się ktoś nie powołany. Każda taka wizyta, to naruszenie naszego sanktuarium. Zakątki, w którym na prawdę czujemy się u siebie. Prócz tego to rzecz jeszcze groźna. Zwykle taki niepowołany gość przychodzi w określonych warunkach i niezbyt uczciwych zamiarach. Zamiarowi właścicieli ma tylko jeden: wzbogacenia się naszym kosztem. Po takiej wizycie nie dość czujemy się najładniejszych ubrań, najcenniejszych dywanów, czy drobiazgów, które kryją w sobie pokazywany dorobek części naszego życia.

Każdy z nas stara się w miarę możliwości przed taką wizytą bronić się. Skomplikowana na maszyną ustroju społecznego stworzyła sądy, prokuraturę, policję i dozorców dla waleczenia z przestępcami. Każdy z nas ponadto broni się jeszcze indywidualnie. Tyle, ile jest fabryk, wyrobów ślusarskich, tyle nieomal na rynku można dostać systemów zamków. Każdy z nich jest patentowany i rzekomo chroni przed włamaniem. Rzeczywiście jednak przedstawia się dużo smut-

niej. Włamywacze nieraz rekrutują się ze zdolniejszych fabrykarskich, niż konstruktorzy pracujący w fabrykach. Trudno zresztą w tej chwili toczyć szerokie spory na temat, czy są zamki, których złodzieje nie potrafią sforsować. Fakty pozostają niezaprzeczane. Nie było jeszcze na świecie zamka, który o parłyby się złodziejom. Liczyć zaś na to, że złodziej zostanie spłoszony nim zdola wdrzeć się do mieszkania czy sklepu — jest rzeczą bardzo ryzykowną. Dozorcy domowi szczególnie w wielkich miastach, nie mogą dopilnować wszystkich wchodzących i wychodzących z domu i wyodrębnić z półród nich amatorów cudzej własności.

Szczególne niebezpieczeństwo czyha na mieszkania w sezonie letnim. Okres wakacji szkolnych i urlopów — to prawdziwe żniwo dla złodziei. Wiele jest takich rodzin, które całkowicie i to na dłuższy okres czasu wyjeżdżają z miasta. W innym zaś pozostaje tylko po kilka osób i mieszkanie przez większą część dnia bywa bez opieki. Oczywiście złodzieje tylko czekają na taką okazję.

Utarać się ostatnio zwyczaj, że przed letnim wyjazdem bądź płaci się pewną sumę dozorcę domu, za pilnowanie mieszkania, bądź też zatrudnia specjalną osobę, której wyłącznym obowiązkiem jest pilnowanie domu w czasie nieobecności członków rodziny.

Jedno w tym wypadku jest pewne. Ze wyda się kilkanaście czy kilkadziesiąt złotych, a mieszkanie albo będzie okradzione, albo nie. Dozorca domowy bardzo chętnie widzi takie nadprogramowe dochody — również łatwo znaleźć jest chętnego do stałego pilnowania mieszkania, ale żaden z nich nie będzie przez całą dobę w tym mieszkaniu dyżurował. Wystarczy zaś nieraz krótka nieobecność, aby złodzieje zdążyli zgarnąć swoje plony.

Pozostaje więc jedno naprawdę radykalne wyjście, sposób, który coraz szerzej zyskuje u nas ostatnio prawa obywatelstwa, a mianowicie ubezpieczenie mieszkania od kradzieży z włamaniem.

Chcąc naszych czytelników zapoznać z warunkami tego ubezpieczenia, zwróciliśmy się do Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, aby u źródła zasięgnąć najpewniejszych informacji.

Otóż ubezpieczenie mieszkania od kradzieży z włamaniem i ognia nie jest wcale rzeczą ani tak kosztowną, ani kłopotliwą, jakby się mogło wydawać. Stawki za ubezpieczenie kalkulowane są z uwzględnieniem rodzaju miasta i dzielnicy, w której to mieszkanie się znajduje, no i w zależności oczywiście od rodzaju ubezpieczanych przedmiotów. W każdym razie składka roczna za ubezpieczenie przeciętne mieszkania od kradzieży i ognia wynosi od kilkunastu do kilkudziesięciu złotych. Jeżeli chodzi o formalności, to są naprawdę sprawozdane do minimum. Nie trzeba nawet udawać się osobiście do Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych. Wystarczy w książce telefonicznej odszukać numer telefonu miejscowego oddziału, inspektorat czy agentury Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, i wskazać adres oraz dzień i godzinę. Resztę zaś formalności taki reprezentant załatwi na miejscu.

Dość przy tym trzeba, że Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych — źródło naszych informacji w tych sprawach — jest instytucją, która ze względu na swoje społeczne podłożo, zwraca szczególną uwagę na zapewnienie ochrony ubezpieczeniowej jaknajszerszym warstwom ludności.

PZUW jest instytucją prawną - publiczną, powołaną przez naczelne władze państwa do spełniania do spełniania szeregu zadań ubezpieczonych i organizacyjnie jest po myślany w ten sposób, że nie jest obliczony na zysk. Nie wypłaca on nikomu żadnych dywidend, bo nie ma akcjonariuszy. Z tego więc względu może kalkulować składki naj-

korzystniej dla ubezpieczonych. Znać sobie bowiem trzeba sprawę, że każda składka ubezpieczeniowa zawiera w sobie dwa elementy: ekwiwalent za przedsiębiorstwo za ponieszone ryzyko i pewną kwotę, przeznaczoną na koszty administracji, zysk od kapitału itd. Jeżeli więc element zysku wyeliminujemy, obniży się oczywiście składka, którą będą dzielnicy musieli płacić.

Nie należy również zapominać, że prócz zagadnienia ceny ubezpieczenia, drugim nie mniej ważnym momentem jest jego pewność: sprawa, jak się zakład ubezpieczeń wywiąże z przyjętego na siebie ryzyka w razie zajścia szkody. Otóż i w tym wypadku PZUW daje największe na rynku ubezpieczeniowym gwarancje. Niemal we wszystkich większych miastach, a ostatnio nawet i w szeregu powiatowych możemy zobaczyć odcinające od tła miejskiego nowoczesną konstrukcją i staranną budową gmachy, stanowiące właśnie własność Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych. W gmachach tych mieszczą się biura mieszkańca, a jednocześnie są one tą rezerwą, która gwarantuje u ubezpieczonych pewność otrzymania odszkodowania w razie zajścia wypadku losowego. Nie mniejszą również pewność stwarza dla ubezpieczonych fakt, że dalsza znaczna część kapitałów rezerwowych lokowana jest w publicznych papierach wartościowych o raz jako lokaty w instytucjach kredytu publicznego.

Taniść i pewność — solidność obsługi — to są korzyści, które od PZUW otrzymuje ubezpieczony. Ponadto zawierając umowę ubezpieczenia w tym, a nie innym zakładzie ubezpieczeń, przyczynia się jeszcze do realizowania całego szeregu zadań ogólnych, o pierwszorzędym znaczeniu dla państwa.

Przez oszczędną gospodarkę bowiem, rozsądne lokowanie rezerw i przezorną politykę finansową, Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych corocznie wykazuje pewne nadwyżki budżetowe. Nadwyżki te rozdzielane są przez Radę Zakładu, wybraną z spośród przedstawicieli większych miast i okręgów województwa, samorządu terytorialnego na cele związane z obroną państwa, organizacją obrony przeciwlotniczej, szkoleniem powszechnie itd. Jeżeli przejrzelibyśmy sprawozdania z rozdziału tych sum w ostatnich paru latach, przekonamy się łatwo, że niema nieomal w Polsce instytucji społecznej, która by w tej czy innej formie z tych właśnie nadwyżek nie korzystała.

Prócz korzyści osobistych więc każdy ubezpieczony w PZUW musi zdawać sobie sprawę i jeszcze jednej rzeczy, że płacąc składkę ubezpieczeniową przyczynia się w ten sposób do realizacji drogiej mu napewno celów, które w chwili obecnej bardziej niż kiedykolwiek wymagają zrozumienia i zainteresowania ze strony społeczeństwa.

M. W.

Składajcie ofiary na FON

Problem zabłoconych bucików „dygnitarza kolejowego” w Baranowiecach

Na peronie przy dworcu Baranowiec Poleskie od szeregu lat istniała studnia z auto matyczną pompą. Oddawała ona nie ocenioną przysługę pasażerom. Gdy w letnie upały dni zajeżdżał pociąg na dworzec, pasażerowie odradza mogli zaopatrzyć się w świeży i bezpłatny zdrojowy napój, zwłaszcza gdy na dworzec zajeżdżały wagony naładowane żołnierzami studnia była poproszona obelgana przez młodych wojaków spragnionych wody. Zrozumiała rzecz, że po każdym „ataku” na wodę dookoła automatycznej studni robiło się małe błotko, którego zresztą można byłoby łatwo uniknąć, gdyby miejscowe władze kolejowe wpadły na pomysł zrobienia małej rurki odprowadzającej wodę do ogrodu w odwrotnym kierunku od torów, albo chociażby nawet przez zwyczajne podkopanie gruntu w kierunku ogrodu zrobiły natu ralny spad wody. Niestety ta kilka złotych inwestycja widocznie uważana była za wydatek niepotrzebny i „obciążający budżet kolejowy”, woda więc od studni mogła spokojnie spływać przez kilkadziesiąt lat w kierunku torów i nikt z tego nie robił. Dopiero w tych dniach jakiś miejscowy „dygnitarz” kolejowy przechodząc w tym miejscu obok torów prawdopodobnie zamoczył sobie buciki i natychmiast powstał alarm, że studnia przy peronie jest niepotrzebna i za graża torom kolejowym, przystąpiono więc natychmiast do rozbiierania pompy i rozwalania studni.

Pieniądże na inwestycje odradza się zna lazly, tylko nie pomyślano o tym, że jadący kilkaset kilometrów pociągiem tysiące pasażerów — proletariuszy nigdzie ani na peronie, ani dworcu nie dostaną wody. Ale kłoby się tam dziś liczył z wygodą tysięcy pasażerów, wobec problemu zabłoconych bucików miejscowego „dygnitarza kolejowego”.

FIAT 1100
PIERWSZE MIEJSCE
 w XII-ym Międzynarodowym Raidzie A.P. zajął p. R. Ghisalba
 na samochodzie **FIAT 1100**
 zdobywając w kategorii I-iej **WIELKĄ NAGRODĘ POLSKĄ, Puchar P. Prezydenta R. P. i szereg innych nagród.**

GRAND PRIX POLSKI

Prawda o Polsce płynie na cały świat na falach eteru

Zainteresowanie całego świata Polską i jej stanowiskiem wobec aktualnych zagadnień politycznych znajduje swoje odbicie również i w świecie radia. Wskutek ciągłych prób radiofonii zagranicznej o pogadanki ilustrujące stanowisko Polski, wskutek ciągłych przyjazdów przedstawicieli radiofonii zagranicznych, którzy nagrywają w Polsce aktualne reportaże, zaistniała konieczność nadawania przez Polskie Radio specjalnych audycji informacyjnych dla zagranicy.

Obsługa słuchaczy zagranicznych jest jeszcze i dlatego niezbędna, że pewne państwa poczęły używać swych radiofonii do

mało wybrednej walki, operującej kłamstwem i fałszem, a skierowanej przeciw Polsce. Audycje Polskiego Radia nie zajmują się odczymi sprawami, a tylko obiektywnie oświetlają wydarzenia krajowe i zagraniczne z punktu widzenia polskiej racji stanu. Audycje te zostały rozbudowane w ciągu ostatnich kilku tygodni w cały system obsługi informacyjnej i politycznej Europy i obu Ameryk.

Letni program Polskiego Radia dotną część czasu poświęconego na programy krajowe i zagraniczne przeznacza na obsługę informacyjną.

Dla całej Europy nadaje Polskie Radio obecnie codziennie w języku francuskim dziennik o godz. 20.40. Dziennik ten wygłaszany jest przez mikrofony polskich krótkofalówek, pracujących na falach 31,49 m i 48.86 m. Ponadto te same stacje nadają trzy razy w tygodniu przegląd europejski, a mianowicie w niedzielę o godz. 20.45 po francusku, w piątek o godz. 19.50 po angielsku, a w sobotę o godz. 19.50 po włosku.

W późnych godzinach wieczornych Warszawa i odbierana doskonale prawie w całej Europie — nadaje audycje informacyjne w czterech językach. Audycje w języku niemieckim nadawane są codziennie o godz. 23.05 z wyjątkiem czwartków, kiedy używany jest język włoski, audycje w języku angielskim codziennie o godz. 23.13 z wyjątkiem piątków, kiedy idzie audycje w języku węgierskim.

Dla obu Ameryk Polskie Radio nadaje codziennie dwie audycje w językach obcych, a mianowicie o godz. 0.40 dziennik w języku portugalskim i o godz. 2.00 po północy dziennik w języku angielskim; stałe w środy o godz. 2.05 przegląd europejski w języku angielskim uzupełnia obsługę informacyjną dzienników. Podkreślić należy, że speakerzy krótkofalówek przeznaczonych dla Ameryki, używają stale czterech języków: polskiego, hiszpańskiego, portugalskiego i angielskiego.

Co drugi dzień nadawane są pogadanki propagandowe w języku angielskim, opracowane w formie odpowiadającej zarówno słuchaczom pochodzenia polskiego, jak rdzennym Yankeeom. W pogadankach tych podkreślone są sukcesy, jakie Polska osiągnęła w różnych dziedzinach pracy przemysłowej, rolniczej, kulturalnej i oświatowej, szczególnie zaś takie rekordy jak COP i Gdynia.

Polskie stacje krótkofalowe w audycjach obcojęzycznych uwzględniają informacje z Polski z obszaru Europy środkowo-wschodniej, oraz te wydarzenia ogólne, które łączą się z Polską i wymagają oświetlenia z polskiego punktu widzenia. Tym samym polskie stacje krótkofalowe biorą na siebie obo wiązek rzetelnego i obiektywnego informowania świata o tej części Europy.

Rola polskich stacji krótkofalowych jest coraz ważniejsza. Cele ich można określić w zdaniu: służyć słuchaczom obcym rzetelną informacją o Polsce zaś w Polakach zamieszkałych poza granicami utrwalenie przekonanie, że Polska jest państwem silnym, mogącym im zapewnić opiekę, że jest państwem z wielką teraźniejszością, przeszłością i przyszłością, państwem, którym mogą się chlubić w obcych narodów.

W wyjazd!
SŁODYCZE SPECJALNE
dla dziecka
 w kasetkach zbiorowych
Branka **6zł**

Ille jest pism w Polsce?

Obecnie ukazują się w Polsce około 2500 wszelkiego rodzaju pism codziennych i czasopiśm, w tej liczbie znajdują się i wydawnictwa obcojęzyczne, które wychodzą w ogólnej liczbie około 300. Poza granicami kraju wychodzi ogółem 198 pism w języku polskim, z czego m. in. 147 w Ameryce, 17 w Niemczech, 24 we Francji itd. Powyższe ciekawe dane zacierpniemy z nadebranego nam ostatniego wydania „Spisu Gazet i Czasopiśm R. P.”, wydawanego przez znane biuro Ogłoszeń Teofila Pietraszka w Warszawie.

Pierwsze wydanie tego „Spisu” ukazało się w r. 1921 i było pierwszym tego rodzaju wydawnictwem w Polsce.

Spis podzielony jest na sześć części, a mianowicie: 1) wykaz gazet i czasopiśm w alfabetycznym porządku miast, 2) wykaz w alfabetycznym porządku nazw wraz z adresami wszystkich wydawnictw oraz nazwiska redaktorów i wydawców, 3) wykaz prasy codziennej i pism urzędowych w alfabetycznym porządku miast, 4) wykaz pism fachowych i specjalnych, 5) wykaz prasy obcojęzycznej w Polsce, 6) wykaz prasy polskiej za granicą. Podział ten czyni przegląd prasy szczegółowym i przejrzystym. Spis uzupełniony jest wziętym z poradnikiem Reklamowym, który zawiera niezbędne wiadomości dla celowej reklamy.

Niestrudzonemu wydawcy Teofilowi Pietraszkowi należy się słowa uznania, że mimo trudnej sytuacji gospodarczej nie zaniedbał wydawania bezwzględnie tak pożytecznego wydawnictwa.

HOTEL „ST. GEORGES”
 W WILNIE
 Pierwszorzędny — Ceny przystępne
 Telefony w pokojach

HUILE SOLAIRE
Cedib
 olej do opalania nieodkowny na plaży

Oczyszczajcie jelita i żołądek

zatrute produktami gnilnymi, zastojami, złoгами i balastem dla trawionych pokarmów. Stosujcie oczyszczające zioła żołądkowo-kiszczkowe Dra Breyera. Nr 3. Do nabycia wszędzie. Wytwórnia Poltherba, Kraków-Podgórze.

Przygody lekarza w 45 krajach

Delegowany przez Fundację Rockefellera, dr Heiser postawił sobie trudne zadanie: uratowania lub co najmniej przedłużenia ludzkiego istnienia w rozmaitych punktach świata, położonych w czterdziestu pięciu krajach, po których wędrował w ciągu swej trzydziestoletniej pracy. Polinezja, Cejlon, Indie, Hawaje, Palestyna, Egipt, Etiopia, Jawa, Sjam, Filipiny i liczne wyspy, rozrzucone po południowych morzach — oto szlak jego wędrówek i równocześnie teren lekarskiej działalności.

Jemu to zawdzięcza niejednokrotnie Dątki Wschodu polepszenie warunków sanitarnych, a nawet życiowych, albowiem dr Heiser nie ogranicza się na stosowaniu czystej

medycyny, lecz doprowadza życiodajną wodę do zlaknionych pustyni, walczy z zabójczymi kornarami i ze śmiertelnie miasmatycznymi szczerami oraz szuka niezawodnego oręża w wojnie wyprzedzanej trądami, żółtej febrze i innym chorobom tropikalnym.

Wspomnienia dr Heisera obejmują jednak nie tylko epopeję zmagania się jego z ciemnotą ludzką i zarażkami chorobowymi, lecz są również barwnym opisem tych wszystkich krajów w których jako lekarz przebywał. Stronice tej książki sprawiają wrażenie jakiegoś barwnego filmu, z błyskawicznie zmieniającą się akcją. To też nie dziwnego, że książka ta doczekała się w ciągu czterech miesięcy dwiętnastu wydań.

Z ŻYCIA KULTURALNEGO LITWY

Antanas Vaicziulaitis

Przez rozbity witraż

Na brzegu morza, w bezkresnym świecie, spotkały się dzieci. Burza huzy, na bezdrożach wód rozbiła się okręt, a dzieci swawola.

1.

W domu mego ojca migocą wszy skłkie okna, toną w barwach. Rosną na nich wielkie dęby, zielone klony, białe, czerwone, niebieskie kwiaty. Pływają stada łabędzi. Są lwy i wilki, szukający łupu na pustyniach.

W oknach pokojów matki stoją szeregi świętych biskupów, męczenników i dziewczynek. Szaty ich są ze złota, z purpury i białego płótna. Stoją z smutnym wyrazem twarzy, z wyciągniętymi ku niemu rękami.

Jeszcze wczoraj, odwiedzając ojca w bibliotece, widziałem Schillera i Goethego. Z witrażów patrzyli na mnie: Homer, Dante, Shakespeare, Chateaubriand, Pascal i wiele innych sławnych mężów, którzy są wymalowani na ścianach i szkle.

W swoim sypialnym pokoju mam strzelca z napiętym łukiem, łosia, parę jeleni i sarnę, w której piersi tkwi strzała.

Podczas monottonnych dni zimowych, będąc małym chłopakiem, choć dziełem sobie od okna do okna lub wpatrywałem się długo w statek Kolumba, płynący pod pełnymi żaglami w nowe kraje, albo w grę promieni słonecznych, które się krzyżowały na nieprzejrzystej szybie.

2.

Latem pozwalano mi biegać po morskim wybrzeżu.

Razu pewnego bawiłem się sam. Pokrzykiwałem, zgarniałem pianę.

Morze oblewało mnie tysiącami lśniących w zachodzącym słońcu kropeł. W przestroni niespokojnych, zielonych fal pokazało się i zniknęło białe czołmo.

Na brzegu zaszeleścił piasek. Od wróciłem się i ujrzałem przed sobą dziewczynkę. W rękę trzymała słomiany kapelusz i trzciniową laseczkę rozgarniała kamyki. Twarz jej była opalona, ciemne oczy spoglądały na las, na morze, to znowu w moją stronę.

— Gdzie twój tatuś i mamusia? — spytała, patrząc z ukosa.

Wskazałem jej na swój dom i rzekłem:

— Tam. A twój rodzice?

— Siedzą w lesie. Gdy pójdą do domu — zawołają na mnie.

Połem w milczeniu zaczęła się grzebać w piasku. Po chwili odwróciła się i gniewnie powiedziała:

— Dlaczego nie pytasz jak mi na imię?

— To powiedz.

— Paulina — a ty?

— Jurgis.

I znowuśmy stali w milczeniu. Słońce pograżało się w morze, które płonęło czerwienią. Paulinka spytała:

— Czy ty masz pieska, który się nazywa Topsik?

— Nie.

— To bardzo nieładnie — nie mieć Topsika.

— Mam zato w oknie strzelca z łukiem i zranioną sarenkę. Z piersi jej sączą się krople krwi.

— O Boże, — zawołała Paulinka.

W lesie zaszelecił piesek, wylazł z poza drzew i przybiegł do dziewczynki. Był czarny z białymi łapkami i czerwona wstążka na szyi.

— Topsik! — zawołała dziewczynka i obsypała go piaskiem.

W ślad za pieskiem wytonili się z lasu: mężczyzna i kobieta.

— To moi rodzice. Wołają na mnie — wyjaśniła. — Dowidzenia Jurgis!

— Dowidzenia Paulinko. Jutro przyjdź wcześniej. Będziemy się bawić piaskiem, nabieramy kamyków i będziemy rzucać je na fale.

— Dobrze! — zgodziła się i pobiegła brzegiem morza.

Widziałem ją jeszcze jak mignęła między drzewami, słyszałem jak szepotał Topsik — i znikło wszystko.

3.

Nazajutrz przyszła o wiele wcześniej. Miała odsłoniętą główkę i białą sukienkę na sobie. Łapaliśmy się wzajem, zbieraliśmy kamyki, przesypywaliśmy piasek, biegaliśmy, wykrzykiwaliśmy. Topsik czepiał się jej sukienki, a ona biła go trzciniową laseczką.

Paulinka męczyła się szybko, pa dała na ziemię i zamykając oczy mówiła:

— Już nie żyję.

Kładłem się wtedy obok nie i po wtarzałem:

— I ja nie żyję.

Dziewczynka spoglądała wówczas na mnie, a widząc, że się nie ruszam chwytła mnie za rękaw i targła:

— Jurgis, Jurgis, wstań, bądź żywy, bo ja boję się sama...

Gdy otwierałem oczy, Paulinka z zadowoleniem klaskała w dłonie i zaczynała tańczyć. Pewnego razu spytała mnie:

— Czy twoja babcia bardzo stara?

Przyznałem się wtedy, że nie wiem kto to taki babcia. A Paulinka m wy jaśniła:

— To jest taka staruszka, co stale na mnie gdera.

Gdy byliśmy zmęczeni, kładliśmy się znowu, obserwując niebo i rumiane obłoki wieczorne, śledziłyśmy wzrokiem jaskółkę lub mewę, lecącą nad falą. Włosy dziewczynki dotykały mej skroni. Przy swojej twarzy czułem jej ciepły przyspieszony oddech. Topsik, ziewając rozciągał się między nami.

Wieczory te mijały bardzo szybko. Nocami śniły mi się białe obłoczki, na których widziałem Paulinkę i Topsika.

4.

Pewnego razu, gdy wróciłem do domu, ojciec stojący w drzwiach spytał mnie:

— Czyja to dziewczynka?

Powiedziałem.

I następnego dnia nie pozwolono mi już iść nad morze. Z krzykiem pobiegłem się skarżyć do matki. Sie

działa w starym fotelu, trzymając na kolanach grubą księgę o dużych literach z kolorowymi rysunkami aniołów.

— Nic nie pomoże — rzekła matka. — Trzeba słuchać ojca, a ci ludzie. to dla nas nie towarzystwo.

Padłem w swoim pokoju na łóżko i płakałem aż do zmrzoku. Wieczór włókł się powoli. Ach! przez małą łosia, przez łosia i jeleni, przez zranioną sarenkę, nie mogłem zobaczyć morskiego wybrzeża, dziewczynki, Topsika.

W nocy szalała burza. Wicher zła małą gałąź lipy i cisnął ją w moje okno, krusząc strzelca i pół łosia.

Wieczorem nie pozwolono mi znowu iść nad morze. Przez rozbity witraż wabiły mnie fale: tam biegła Paulinka z Topsikiem i od czasu do czasu spoglądała na nasz dom. Wy suwałem rękę i machałem chusteczką.

Nazajutrz przyszedł do mnie ojciec z książką w rękę.

— Al — zdziwił się, widząc wybite okno, — trzeba będzie wstawić nowe. Tymczasem przeglądaj sobie te obrazki.

Pisało się w niej o zwierzętach i ptakach. Na każdej stronie świegro tały gile, szczygły, zimorodki. Patrzyły na mnie z tych kart łabędzie, drozdy, sokół i pytały: „Dlaczego jesteś sam? Idź nad morze“. Lzy napływały mi do oczu. Zaczęłem przewracać kartki tak szybko, aż poruszyły się plaki duże i małe; trzępały skrzydłami, skakały po gałęziach. Nie poczułem nawet, jak wszystkie plaki zmieniły się w jedną Paulinkę, która biegła nad brzegiem morza, leżała na piasku, machała chusteczką i wołała na mnie. Chwilami głos jej był bardzo żalony i pełen strachu. Topsik wyrastał do rozmiarów niedźwiedzia, stawał na tylnych łapach i go nił za Paulinkę. Zaczynałem krzyczeć, lecz w koło widziałem noc, porażony we śnie dom i swoją strasną samotność, między ścianami domu, między lasami, wielką przestrzenią ładu i beżmiarem szumiącego morza.

Przewracałem kartki książki i płakałem. Przez kilka wieczorów Paulinka przybiegła jeszcze na miejsce naszej zabawy. Widziałem, jak bawi się w piasku i spogląda na stronę naszego domu. Czuję wtedy, że ból jest wszędzie we wszechświecie, nawet w sercu małego dziecka.

Nie wiem kiedy ta dziewczynka z Topsikiem przestała przychodzić na miejsce naszych spotkań, gdyż pewnego dnia w oknie mego pokoju wstawiono nowe szyby, podobne do poprzednich.

Tylko strzelec dawniej nosił ubrania niebieskie, a teraz czerwone. A sarenka ze strzałą w piersi przybrała kłęzącą pozycję.

Przełożył

WL A.

Litewskie „soboty literackie“

Z rąk prezesa Towarzystwa Pisarzy Litewskich p. Liudasa Giry otrzy małem w Kownie honorowe zaproszenie na doroczny „Bal Literatury“. Z okazji tej nie omieszkałem naturalnie skorzystać, tym bardziej, że szukałem sposobności bezpośredniego za kładnięcia się z większym gronem literatów litewskich. Na balu jednak okazało się, iż nie wszyscy pisarze Litwy są amatorami zabaw. Ilość obecnych zawiodła nawet moje nadzieje, mimo to miałem wyjątkową sposobność spędzenia kilku godzin na bardzo miłej i pożytecznej pogawędce. Widziałem również i podziwiałem barwny korowód pań w oryginalnych strojach ludowych, przy których bładła najbardziej wytworna toaleta. Okazuje się, że Litwini budują na tradycji ludowej nie tylko swoją literaturę, lecz wiesz wnoszą także do salo nu.

W kilka dni później, a była to sobota, spotkałem się z p. Fabianem Neveravicziusem, znanym tłumaczem najcenniejszych dzieł literatury polskiej na litewski, który za piękny przykład „Chłopów“ Reymonta został tegorocznym laureatem nagrody polskiego Pen Clubu. Oznajmił mi, iż na wieczór jestem proszony do znakomitej pisarki p. Zofii Czurlonisowej, wdowy po największym malarzu litewskim, którego imieniem nazwana jest w Kownie litewska galeria sztuki. Mieści się ona w gmachu Muzeum Witolda Wielkiego. Obrazy M. K. Czurlonisa rozmieszczone są w kilku dużych salach i stanowią fundament litewskiej sztuki narodowej.

Kult dla tego wielkiego artysty jest bardzo widoczny już w samym sposobie dekoracyjnym galerii. Zwiedzający tę galerię, obok arcydzieł wielkiego symbolisty Czurlonisa, po dźwięwie może bogaty dzieł charakterystycznej sztuki ludowej. Cała masa jest odmian owych słynnych „świątków litewskich“, które jak wiadomo Czurlonis uznawał za największy skarbnicę duchowy Litwy, a które dzisiaj są litewską dumą narodową i niejednym mu pisarzowi służą za dopatrze źródła.

Literat litewski laureatem nagrody Pen-Clubu polskiego

Tegoroczna nagroda Pen-Clubu Polskiego dla cudzoziemców, za tłumaczenia z języka polskiego przyznana została literatowi litewskiemu. O nagrodę tę ubiegało się sześć cenniejszych literatów Litwy.

Nagrodę otrzymał za przekład „Chłopów“ p. Newerawiczius, pisarz-beletrysta. Zajął on literaturę polską tłumaczyć zaledwie przed kilku laty. Może już mimo to pochwalic się bogatym dorobkiem w tej dziedzinie. Przyswoił bowiem literaturę litewską także pozycje literackie jak: Żeromskiego „Dzieje grzechu“ i „Popioły“ oraz Reymonta „Rok 1794“ i „Chłopów“ Z autorów najmłodszych przełożył p. F. Newerawiczius także J. Kurka „Grypa szaleje w Naprawie“.

Drugim z kolei kandydatem do nagrody Pen-Clubu był Jonas Strazdas, który ma za sobą także bogaty dorobek przekładów: około 50 tomów z literatury polskiej. Na trzecim miejscu był Kazimierz Pujda, pisarz starszego pokolenia. Tłumaczył Sienkiewicza, Weysenhoffa, Niemojewskiego, Orzeszkową, Rodziewiczównę i in.

natchnienia w twórczości rodzinnej literatury.

Alle wróćmy do tematu właściwego. Idziemy więc do pań Czurlonisowej, która mieszka w pięknym nowoczesnym domku przy ul. Perkuna. Tu właśnie, jak informuje mnie p. Neveraviczius, odbywają się słynne „soboty literackie“. Drzwi otwiera nas osobiście gospodyni domu, p. Czurlonisowa, bardzo miła i sympatyczna kobieta. Uchodzi ona w Kownie za mecenasa sztuki i literatury.

Z powodu wyjazdu na kurację do Niemiec, utalentowana pisarka miała już spakowane walizy i mimo, że „soboty literackie“ były odwołane do czasu jej powrotu do kraju, ze względu na moją skromną osobę, jak się później dowiedziałem, odłożyła swój wyjazd w celu zrobienia nadzwyczajnego zebrania. Nieduży, lecz gustownie umeblowany gabinet, do którego nas wprowadzono, był już pełen gości. Siedzieli na różnych fotelach, fotelikach, krzesłach, przepłatanych na przemian małymi stolikami, na których stały filiżanki z czarną kawą, szklanki z herbata, ciastka, cukierki itp. W rzęsiwym świetle lamp najbar dziej efektywnie wyglądała bogata biblioteka, lśniąca od polityki i grubo złożonych grzbietów książek.

Atmosfera panowała nadzwyczaj serdeczna. Poznałem pisarza Jerzego Talmantasa, poetę Korsaka-Radz wilasa, ks. kanonika Mikołaja Vaitkusa, prezesa sekcji dramatycznej Litewskiego Towarzystwa Literackiego, panią Urbszysową, żonę b. ministra spraw zagranicznych Litwy, córkę i zięcia pani Czurlonisowej, znakomitego pisarza Antoniego Vaicziulaitisa, między którymi byli też obecni znani mi już osobiście: były prezes Towarzystwa Literatów Juozas Gruszcas, młody zdolny historyk Vincenty Macunas oraz prof. Joniškis, litwinista Uniwersytetu Witolda Wielkiego.

Przyszło mi się tu po raz pierwszy przemawiać moim kulawym językiem litewskim. Ponieważ, jak zażna czyła pani Czurlonisowa, wieczór ten zorganizowany został specjalnie dla mnie, musiałem więc poinformować jakie okoliczności spowodowały mnie do Litwy. Starłem się dowiedzieć, że nasze polskie społeczeństwo żywo interesuje się przejawami kultury i literatury litewskiej.

Przystąpiono wreszcie do tradycyjnego programu „soboty“. Przy czym miło byłem zaskoczony, dowiadując się, że zasadniczo wieczór ten poświęcony jest omówieniu przekładów z literatury polskiej. Jerzy Talmantas, który przełożył powieść Kosak - Szczuckiej p. t. „Król trędowaty“, przystąpił do odczytania fragmentów. W trakcie czytania tekstu litewskiego, p. Neveraviczius śledził za oryginałem.

Reszta ze skupioną uwagą przysłuchiwała się treści, reagując na poszczególne sceny, zależnie od sytuacji bezgłośnie uśmiechem lub podniesieniem brwi. W wypadkach, jeśli forma wydawała się komuś niezbyt jasną, przerywano czytanie tekstu litewskiego i uciekano się do oryginału.

Teraz rozpatrywano zakwestiono

(Dokończenie na str. 7-jej)

MARY RICHMOND

MIŁOŚĆ I PODEJRZENIE

Przekład autoryzowany z angielskiego W. M.

Streszczenie początku.

W więzieniu aundlandzkim stracono przestępcę: John'a Rolfe'a. W kilka dni po tym zamordowana została w tajemniczy sposób, w małym domku na przedmieściu — Lihan Grana „Tygrysica Lili“, która była głównym świadkiem oskarżenia w procesie Rolfe'a. Równocześnie została uprowadzona jej wychowanka, Fleurette. Morderstwa dokonali prawdopodobnie z zemsty przyjaciele Rolfe'a — lecz policja daremnie szukała sprawcy. Po czterech miesiącach przybywa do Aundlandu ex-agent Scotland Jardu — wezwany przez Jimmy Cartera, zakochanego w zaginionej Fleurette.

Osiemdziesiąt funtów za seryjny wóz Morris Minor nie wydały mu się wydatkiem zbyt dużym. Maszyna była mocna i mogła rozwinąć pożądaną szybkość. Jadąc krętą drogą wzdłuż Waskato River, miał uczucie zadowolenia i spokoju. Śledztwo nie przyniosło dotychczas rezultatów, jakich pragnął, ale postanowił za pominięcia o tej sprawie przez parę dni odpocząć u przyjaciół. Tych kilka dni postanowił spędzić jak najprzyjemniej. Cieszył się, że lonersa i jego żonę Molly. Najlepsi przyjaciele, na których można zawsze liczyć w biedzie i u których dostanie się w każdej chwili nocleg i łyżkę stawy! W ostatnich latach los rozdzielił go z nim... Hardinge był całkowicie pochłonięty pracą w Scotland Yardzie i niewiele miał czasu na odwiedzanie przyjaciół. Challonersowie zaś opuścili Anglię po śmierci jedynego dziecka, sprzedali swój domek w Kent i osiedlili się w Nowej Zelandii. Początkowo mieszkali w wynajętej farmie, ale po tym przenieśli się do Hamiltonu, jednego z dwóch głównych miast w sercu wyspy.

Dzień był piękny, ale droga pozostawała do życzenia, rozmyśla ją ulewa poprzedniej nocy. Hardinge

13.

musiał więc dobrze skupić uwagę, żeby uniknąć katastrofy. Po doskonałych drogach angielskich niełatwo przychodziło prowadzić auto w tych warunkach. Za to krajobraz był czarujący. W oddali widniał pas gór, niby ciemnoniebieski cieni na jasnym horyzoncie, a głęboki błękit nieba odbijał się w spokojnych, przezroczystych wodach rzeki. Drzewa chyliły się nad brzegami, jakby pieszcząc się własnym odbiciem w wodzie, a kwiaty najprzeróżniejszych barw i odcieni zdobiły gęstą trawę. Zieleń była uroczą świeża, a liście zachowały jeszcze na sobie krople rosy porannej, mimo że słońce świeciło już od paru godzin.

Hardinge przybył do Hamiltonu w rekordowym czasie. Minął główną ulicę i zatrzymał się przy garażu, by zapytać o drogę. Challonersowie, jak się okazało, mieszkali przy River Road, musiał więc przejechać przez most na Waikato, by się do nich dostać. Minął pierwszy most, przeznaczony wyłącznie dla pieszych i wkrótce znalazł się, bez dalszych przeszkód, przed domem przyjaciół. Hugo Challoners oczekiwał go już przed wejściem, gdyż odebrał depezę, zawiadamiającą o przyjeździe.

— Jesteś, Piotrze, zdrow i cały? Nie będziesz więc składał zażaleń na nasze drogi? Wejdz, proszę... Tak, zostaw maszynę przed domem. Nikt jej nie ruszy... Molly! — krzyknął — Molly, zobacz, kto przyjechał!

Molly Challoners nadbiegła śpiesznie powitać gościa na werandzie. Była to mała kobieta, ciemnowłosa, o błyszczących oczach, i żywej twarzyczce. Przypominała zawsze Hardinge'owi raszkę, tak też ją przeznal.

— To słownie, że przyjechałeś — zawołała, po-

dając mu obie ręce.

— Halo, Molly! — pochylił się i pocałował ją, ku wielkiemu zadowoleniu męża. — Ależ odmłodniałeś. Co ty z nią zrobiłeś, Hugonie?

— Podporządkowałem ją surowej dyscyplinie i zmusiłem do ciężkiej pracy. — Hugo objął żonę i uśmiechnął się do niej. Był to bardzo wysoki mężczyzna, górował nad nią jak wieża. — Wejdzmy — zapraszał gościa. — Musisz być głodny po tej podróży.

— Nie bardzo — odpowiedział Hardinge wchodząc do ładnie umeblowanego pokoju. Nie było tam nic szczególnie wartościowego, ale wszystko składało się na ładne i harmonijne wnętrze. Wszędzie pełno było kwiatów, na pianinie, na stolikach, w wielkich czarnych wazonach, na kominku, i w dużych doniczkach zielonych, stojących na podłodze przy drzwiach.

— No, co ty o tym myślisz? — zapytał Hugo, widząc spojrenie przyjaciela.

— To wszystko jest typowe w guście Molly — odrzekł zapytany.

— Nie mógłbym określić tego w bardziej pochlebny sposób.

— Kochany! — Molly uściśliła mu dłoń. — Ale zaraz poznasz niezwykle uroczą osobę. Mieszka z nami obecnie, jako moja towarzyszką. Mo dosyć pieniężny, żeby dać sobie radę w świecie, ale czułaby się zbyt samotnie. Chciałabym, żeby wyszła po raz drugi za mąż. Byłaby doskonałą żoną... Tak, Hugonie, muszę to powiedzieć. Nie potrzebujesz tak na mnie patrzeć. Piotr mnie zrozumie, nieprawdaż, Piotrze?

(D. c. n.).

